



Orędzie

z 25 marca 2017 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie łaski wzywam was wszystkich, abyście otworzyli wasze serca na Bóże miłosierdzie; byście przez modlitwę, pokutę i zdecydowanie się na świętość zaczęli nowe życie. Ten wiosenny czas nakłania was w waszych myślach i sercach do odnowy, do nowego życia. Dlatego, kochane dzieci, jestem z wami, aby wam pomóc, abyście zdecydowanie powiedzieli **TAK** Bogu i Bożym przykazaniom. Nie jesteście sami, jestem z wami przez łaskę, którą Najwyższy daje mi dla was i dla waszego pokolenia. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

TAK czy NIE

Przez nieposłuszeństwo Bogu grzech wszedł w życie ludzi, a przez grzech śmierć. Jezus Chrystus, Syn Boży, przez doskonałe posłuszeństwo Ojcu – posunięte aż do śmierci na krzyżu – przyniósł nam zbawienie, miłosierdzie Boże. Przez wiarę i posłuszeństwo Bogu otwieramy serce na miłosierdzie Boże. Maryja wzywa nas, *abyśmy się modlili, pokutowali, zdecydowanie dążyli do świętości i w ten sposób zaczęli nowe życie*. Bez modlitwy, pokuty i świętości serce jest zamknięte, a życie z zamkniętym sercem jest jak czas zimy. Gdy się modlimy, pokutujemy i dążymy do świętości to ustępuje w nas zima a nastaje wiosna.

Jestem z wami, aby wam pomóc. Potrzebujemy pomocy, bo często ziemia naszych serc jest zmarznięta. Niewiele się dzieje. Pochmurno. Wszystko po staremu. Jakoś to będzie. Nie myślimy o odnowie. A tymczasem trzeba wyruszyć. Potrzeba wewnętrznej przemiany. Zmarznięta ziemia nie przyjmuje ziarna, a przecież Bóg siewa. Matka Boża chce nam pomóc, ale musimy chcieć. Dwukrotnie w tym orędziu wypowiada słowo **zdecydowanie**. Najpierw: *byście przez modlitwę, pokutę i zdecydowanie się na świętość zaczęli nowe*

życie. I po raz drugi: *jestem z wami, aby wam pomóc, abyście zdecydowanie powiedzieli TAK Bogu i Bożym przykazaniom*.

Jesteśmy obciążeni skutkami pierwszego nieposłuszeństwa w raju (grzechu pierworodnego – przeczytaj Rdz 2, 16-17; 3, 1-4). Człowiek został wypędzony z raju. W życiu duchowym nastąpiła zima: grzech, śmierć, choroby, cierpienie, lęk, nienawiść... Bóg wybrał Maryję, aby w sposób doskonały powiedziała Bogu **TAK**. *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego* (Łk 1,38). Wtedy w Tajemnicy Wcielenia Duch Święty wziął ciało z Maryi Dziewicy i uczynił ciało Jezusowi – Drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej. Jezus przyszedł na ziemię, aby stać się doskonałym posłuszeństwem Ojcu. Na krzyżu wypełnił: *Ojciec w ręce Twoje oddaję Ducha Mego. Wykonało się*. Przez Najświętszą Ofiarę na Krzyżu powiedział **TAK**, aby zgładzić tamto **NIE** wypowiedziane przez naszych prarodzciców w raju.

Au stóp krzyża stała Matka Jezusa, i swoje **TAK** powiedziane przy Zwiastowaniu zjednoczyła z **TAK** Jezusa na krzyżu. A dziś przychodzi do świata pogrążonego w postawie **NIE** wobec Boga i Jego przykazań, aby nam pomóc w przejściu do **TAK**. Z nieposłuszeństwa do posłuszeństwa, z cywilizacji śmierci i grzechu do życia w Bogu. Abyśmy odnowili życie i nastąpiła wiosna. Gdy będziemy się przygotowywać do najbliższej spowiedzi, to przy każdym przykazaniu zobaczymy nasze **TAK** lub **NIE** względem Boga.

Grzech to dać się zwieść szatanowi: nie musisz być posłusznym Bogu, mnie słuchaj, a dam ci szczęście, korzyść, łatwe życie. Spróbuj. Wszystkiego trzeba spróbować, aby w pełni żyć. Nie myśl. Jesteś wolny. A później nastaje zima. Życie skute lodem, zimno, pochmurno. Toteż żałuj i wracaj. Gdy wsłuchuję się w wezwanie Maryi, abyśmy otworzyli serca na Bóże miłosierdzie, przypomina mi się pieśń: *pusztą samotną drogą, z sercem ciężkim od win i ze spuszczoną głową, szedł marnotrawny syn... Wróć synu – wróć z daleka – nie zwlekaj – Ojciec czeka*.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna! Dziękujemy Ci za słowa: *Nie jesteście sami, jestem z wami przez łaskę, którą Najwyższy daje mi dla was i waszego pokolenia*. Nasze pokolenie ma wiele problemów, ale wspomnijmy tylko jeden – kryzys rodziny. Małżonkowie mówią Bogu **TAK** przez wierność przysiędzone małżeńskiej: *Ja N., biorę Ciebie N. za żonę (męża) i służę Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że Cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy święci*.



Kielich Jego Męki

Rozwód, to oddalenie współmałżonka razem z dziećmi. Do kryzysu i rozvodu dochodzi przez grzechy czyli przez **NIE** mówione Bogu. Przyczyną zimy w życiu rodzinnym może być naśladowanie złych relacji, zachowań, słów, nałogów i stosowanych manipulacji w domu rodziców. Mogły one wydać się roztropnością, zaradnością, bo na krótką metę załatwiały doraźnie problemy, ale zabijały życie, miłość, prawdę i tworzyły wieczną porę zimową.

W wielu przypadkach, aby uzdrowić swoją rodzinę i przeżyć wiosnę, trzeba odrzucić powielane w rodzinach złe wzory i **NIE** względem Boga; trzeba opuścić ojca i mamę, ich zgubne rady, sugestie, manipulacje... Bo Pan Jezus powiedział: *opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem...* (Mt 19,5). Trzeba odczytywać Bożą myśl o małżeństwie i rodzinie i zgodnie mówić Bogu **TAK** przez codzienne posłuszeństwo przysiędzone małżeńskiej, przykazaniom Bożym i Ewangelii. Aby uratować nasze pokolenie i rodzinę Matka Boża wiele razy wzywa rodziców do modlitwy razem z dziećmi, oraz do czytania i rozważania Pisma Świętego w rodzinach. A wtedy ustąpi sroga zima, pokusy rozvodu, a nastanie wiosna.

Nie jesteście sami. Maryja, łaski pełna jest z nami. Najwyższy daje Jej łaskę dla nas wszystkich i naszego pokolenia. Królowo Pokoju przychodź nam z pomocą. Pod Twoją obronę uciekamy się...

o. Eugeniusz Śpiótek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Kielich

Po raz pierwszy podczas tych lat objawień Matka Boża mówiła nam, że była „kielichem Boga-Człowieka” i zachęca nas, abyśmy sami byli kielichami. Wielu się pyta, co Ona chce przez to powiedzieć! Musimy bardzo głęboko się modlić, żeby zrozumieć tę zachętę, ponieważ należy ją uważać za coś odkrywczego ze strony naszej Matki z Nieba. Z całą pewnością Ona chce nas wprowadzić na drogę, jakiej nie oczekujemy.

Nie ma Mszy Świętej bez kielicha. W chwili ofiarowania do kielicha wlewamy wino. Podczas konsekracji, a więc przeistoczenia, na słowo kapłana, który w tym momencie jest drugim Chrystusem (persona Christi), wino jest zamieniane w Krew. „To jest Krew moja – mówi on – wylana za was i za wielu na odpuszczenie grzechów”. Więc kielich staje się pojemnikiem na Krew Jezusa, która zostanie ofiarowana Ojcu. Kielich jest więc poświęconym naczyniem, ściśle zarezerwowanym do celebracji Mszy Świętej, a jeśli jest poświęcony, to dzięki swej Boskiej zawartości.

Od Zwiastowania Maryja jest żywym tabernakulum Boga-Człowieka i to przez dziewięć miesięcy, gdy Go nosiła w swoim łonie. Ale nie tylko w swoim łonie, Ona Go nosiła w całej swej istocie! Szczególna jedność serca i duszy pomiędzy Bożym Dziecięciem i Jego Matką była taka, że Maryja odczuwała to wszystko, co przeżywał w Jej łonie Jej Syn, w szczególności Jego szaloną miłość dla całej ludzkości, która już wtedy płynęła z Jego Boskiego Serca jak rwąca rzeka. Po narodzinach Jej Dziecka, nadal Je nosiła, w sposób coraz bardziej intensywny.

Kielich jest miejscem wylania miłości. Zresztą, gdy Żydzi odprawiają kidusz, to znaczy błogosławieństwo chleba i wina podczas posiłku paschalnego, wlewają wino do kielicha i nawet go przepelniają na znak przeobfitych darów Boga dla człowieka. W Ewangelii (Łk 22,42) kielich jest także symbolem boleści, która zbliżała się do Jezusa w wizji, w trakcie Jego modlitwy w Ogrodzie Oliwnym. Ten kielich to kielich słabości, kielich wielkich cierpień. Jezus nawet mówi: „Ojczy, jeśli chcesz, oddał ode mnie ten kielich!” – dodając ciągle – „Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!”.

Szukamy wartowników! Nie zapomnijmy o tym, co poprzedza to orędzie: „Moje dzieci – mówi Maryja – to jest czas czuwania. W tym czuwaniu wzywam was do modlitwy, do miłości i do zaufania”. Otóż czwanie jest czasem oczekiwania, kiedy czekamy na to, co ma nastąpić. Do tego się przygotowujemy. To jest czas wzrostu czujności, ponieważ nieuchronnie nastąpi coś bardzo ważnego. To jest także sposób, żeby nie dać się zaskoczyć nieprzyjacielowi, gdyby przyszedł nas zaatakować. Jesteśmy wówczas jak ci wartownicy na murach Jerozolimy, których Matka Boża nieraz widziała na warcie podczas Jej pielgrzymek do Miasta Świętego.

Matka Boża przygotowuje nas przez swoje orędzie, nie mówiąc wyraźnie, co nas czeka. Nie potrzeba, żeby nam to mówiła, ponieważ jeśli jesteśmy przygotowani przez Jej starania, to wystarczy. Ale precyzuje, że gdy Jej Syn zajrzy do naszych serc, „Jej matczyne serce pragnie, żeby zobaczył w nich bezwarunkowe zaufanie i miłość”. Zajrzy? Dlaczego nagle ten czas przyszedł, gdy Jezus ciągle zagłada do naszych serc? Dlatego, że Ona widzi przyszłość! Chce nas pocieszyć: Jezus tam będzie, popatrzy na nas, nie będziemy opuszczeni, niczego nie musimy się lękać. Dlatego bardziej niż kiedykolwiek jesteśmy wezwani do bezwarunkowego zaufania i miłości. Myślę, że powinniśmy nauczyć się na pamięć tego orędzia.

Prośmy o łaskę stania się jak Maryja tym żywym kielichem, w który Jezus będzie mógł wlać całą Swoją miłość i to w nadmiarze! Ten oczyszczony kielich, który zawiera Boską Krew i który pozwala wnieść tę Krew ku Ojcu w ofierze eucharystycznej. Ten kielich, który jest proponowany niektórym, wezwanym do męczeństwa, żeby w sposób uprzywielejonany uczestniczyli w ofierze Jezusa dla Jego Ojca za odpuszczenie grzechów i zbawienie ludzkości.

Do chwały? Jakub i Jan spyтали Jezusa, czy będą mogli zasiąść z Nim po prawicy i po lewicy w chwale Ojca (Mk 10, 37). Bez ogródek! Ale Jezus sprowadził ich na ziemię, proponując picie z Jego kielicha. „Mój kielich pić będziecie” – powiedział im. To był istotnie najskuteczniejszy sposób odpowiedzi na ich pytanie, ale zupełnie nie tak, jak to sami przewidzieli lub sobie życzyli. Nie zasiada się w chwale Boga za dotknięciem czarodziejkiej różdżki, lecz utożsamiając się z Chrystusem w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Istotnie udział w kielichu Jezusa i stanie

się samemu kielichem jak Maryja, pozwalają nam rozciągnąć zbawienie dużo dalej, w szczególności na tych, którzy jeszcze nie znają miłości Boga lub na tych, którzy ją odrzucają. Jak u uczniów Jezusa, a więc ściśle z Nim zjednoczonych, za przykładem Maryi, nasze życie chrześcijańskie staje się ciągłą Mszą świętą, z radością celebrowaną w intencji tego świata, który miota się w wielkich ciemnościach. Amen.

Letizia

Biczownik z „Pasji” – 2

– Jak to jest pracować z takim człowiekiem jak Mel Gibson?

– On jest mistrzem w swoim zawodzie, jest świetnym aktorem i reżyserem. On zna film na wylot, nie musi podnosić głosu, nie musi tłumaczyć. Jest jednym z nas, jest wśród aktorów, statystów, techników. Jak trzeba było robić rozbrzydgi krwi przy biczowaniu, to stanął za kamerą z pistoletem na wodę i psikał po każdym uderzeniu. Rozmawiał ze statystami. Jeden z nich, to był człowiek nawrócony, którego Bóg uzdrowił z AIDS i z narkotyków. On mi to opowiedział, ja zwołałem Gibsona i tłumaczyłem mu z włoskiego na angielski a on wysłuchał.

Potem poszedł do Cabrasa, który grał złego łotra ale robił też wywiady na backstage'u filmu. Backstage (kulisy) był zatytułowany: „Duchowość na planie filmu Pasja” i on (Francesco Cabras) robił wywiady z aktorami. Tam byli i Muzułmanie i Żydzi. Ja osobiście byłem świadkiem nawrócenia Giovanni Capalbo – tego, który grał Longinusa, który przybija Jezusa do krzyża. Otóż któregoś dnia po zdjęciach, wszyscy już wyszli, zostaliśmy wśród tych dekoracji we dwóch i jego wzięło na wspomnienia. Opowiadał, że będąc małym chłopcem uwielbiał się modlić, służył do Mszy świętej i tak dalej. Rosnąc natomiast stracił ten zapal i w momencie kiedy spotkaliśmy się na planie filmu, on był już właścicielem trzech nocnych klubów w Rzymie, więc o modlitwie raczej mowy nie było. Ja wychodząc tego dnia rano do pracy znalazłem przypadkowo kartkę, na której był nadrukowany tekst zawierzenia Chrystusowi i wzięłem ją do kieszeni. Jak on mi opowiadał o odejściu od wiary to ja go zapytałem: *czy chcesz przyjąć Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela?* On zapłakał, ukląkł w tym kostiumie legionisty, a ja tłumaczyłem mu z polskiego na włoski – on powtarzał i tak, tam przyjął Pana Jezusa jako Zbawiciela.

Co najciekawsze jak był na castingu pierwszy raz u Gibsona, to on mu powiedział: „*Ty się nawrócisz w tym filmie*” i to się sprawdziło.

– **Z Pana nawróceniem to była długa droga?**

– Ja nawróciłem się w wieku lat czterdziestu. Takie miałem życie wcześniej, że wszystko mi się udawało, więcej niż chciałem. Pracowałem w Rzymie jako architekt, miałem partnerkę Włoszkę. Potem jak miałem przesyć tego dobra, zaczęło mi się wszystko rozpadać. Zaczęłam pić, odszedłem od tej dziewczyny, traciłem pracę. Stoczyłem się na dno, na ulice, bez domu, bez przyjaciół, bez dokumentów. Przestałem jeść, byłem wyniszczony, spałem na ulicach.

Któregoś dnia spotkałem Polkę, Panią Jadzię, i ona mi powiedziała trzy krótkie słowa: **Bóg Cię kocha**. Ona mnie znała trochę z widzenia. Następnego dnia obudziłem się na ławce i zachwyciłem się pięknem. Piękne niebo, piękne drzewa, budynki. To mnie zachwyciło i zrozumiałem, że Bóg to stworzył z miłości dla mnie. Zaczęłam iść, spacerować i zauważyłem, że nie szukam alkoholu, że codziennie zaczynałem od tego dzień a tego dnia jakoś mnie już to nie interesowało.

Potem dzięki tej pani Jadzi, trafiła mi się praca asystenta przy osobie starszej z zamieszkaniami u tej osoby, z dobrą pensją i utrzymaniem. To pozwoliło mi się pozbierać. Poznałem jezuitów polskich. Jeden z nich był moim przewodnikiem duchowym, doprowadził mnie do spowiedzi z całego życia. Zapisalem się na kursy przygotowawcze do przyjęcia sakramentów dla dorosłych, do pierwszej komunii świętej i do bierzmowania. Bóg dał mi olbrzymie natchnienie Duchem Świętym, wszystko wiedziałem: co, kiedy i komu odpowiedzieć. Zaczęłam się udzielać z księdzem, który jeździł do osób bezdomnych odprawiać Msze Święte. On przygotowywał sale, ja chodziłem do tych slumsów i wyciągałem ich na Mszę świętą, spowiadali się, płakali. Kilku się nawróciło, stanęło na nogi.

Na początku dostałem wszystko za darmo, bez wysiłku. Aktorstwo też przyszło łatwo, przypadkowo spotkałem reżysera, który robił casting o polskiej rodzinie emigrantów we Włoszech. Brakowało mu głównego bohatera. Chodził po różnych miejscach i wypatrywał sobie mnie. Teraz mam już ponad 100 filmów na koncie, propozycje, zaproszenia od wytwórni. To wspaniała przygoda, która trwa dzisiaj. Czuję olbrzymie błogosławieństwo Boże.

P.S. – **Romuald Kłos** przebywa we Włoszech od 31 lat. Grał m.in. w pokazowym w Polsce filmie „*Ballada o czytelniku szyb*” oraz w obrazie religijnym „*Rycerze, którzy dokonali dzieła*”, gdzie był niewidomym opatem. W przyszłości aktor chciałby zagrać św. Pawła. Jego zdaniem, Gibson: „*pokazał w filmie Boga, teraz trzeba zrobić film o świętym człowieku*”.

Wysłannik Watykanu

W sprawie Medziugorja nie należy się niepokoić!

„Jeżeli kult maryjny rozwinął się w Medziugorju, jeżeli tam tak wielkie masy ludzi przyjeżdżają, to jest to miejsce, w którym kult będzie kontynuowany, skoro Matkę Bożą wszędzie można czcić” – mówi w wywiadzie dla Aletei (14.03.2017 r.) abp Henryk Hoser, specjalny wysłannik Stolicy Apostolskiej do Medziugorja.

– **Konrad Sawicki: Kiedy Ksiądz Arcybiskup wyjeżdża do Medziugorja?**

– **Abp Henryk Hoser:** Niedawno pojawiła się informacja, że już tam jestem i że już od Matki Bożej doświadczyłem cudownego uzdrowienia... A mówiąc poważnie, moja pierwsza wizyta w Medziugorju, która będzie miała charakter orientacyjny, rozpocznie się pod koniec marca.

Spotkam się najpierw z nuncjuszem apostolskim dla Bośni i Hercegowiny oraz metropolitą Sarajewa. Potem oczywiście z biskupem lokalnym Mostaru oraz ojcami franciszkanami, którzy są gospodarzami sanktuarium. Przede wszystkim jednak będę słuchał wszystkich opinii i przyglądał się sytuacji duszpasterskiej, jaka obecnie tam ma miejsce.

– **Będzie to pierwsza w ogóle wizyta Księdza Arcybiskupa w tym sanktuarium. Ale nie będzie to pierwsza misja specjalna, prawda?**

– **Choć sam w Medziugorju nigdy nie byłem**, to jeździ tam bardzo wielu moich diecezjan z diecezji warszawsko-praskiej i dobrze znam ich relacje. Natomiast faktycznie nie będzie to moja pierwsza misja specjalnego wysłannika papieskiego. Mam już doświadczenie trzech takich misji. Dwie wizytacje apostolskie były krótkie, po dwa tygodnie, w Togo i Beninie. Sprawa dotyczyła seminariów duchownych. Trzecia misja była długa

– trwała półtora roku – w Rwandzie, zaraz po ludobójstwie. To doświadczenie dodaje mi odwagi, by podjąć się kolejnej wizytacji – w Medziugorju.

– **Co do samych objawień maryjnych w Medziugorju i ich autentyczności, może wyjaśnimy pokrótce naszym Czytelnikom, jak obecnie wygląda sytuacja.**

– **Stolica Apostolska w 2010 roku** powołała specjalną komisję doktrynalną, którą kierował kard. Camillo Ruini. W 2014 roku komisja zakończyła prace i swoje konkluzje przekazała Ojcu Świętemu. On zaś te materiały przekazał dalej do Kongregacji Nauki Wiary. Do dziś Kongregacja jeszcze nie wydała w tej sprawie ostatecznego orzeczenia.

– **Cel misji Księdza Arcybiskupa nie dotyczy samych objawień, określane jest jako duszpasterski. Jednak nie wszyscy rozumieją, po co tak naprawdę polski arcybiskup otrzymał specjalną misję od Franciszka. Jeden z portali napisał, że ma „zbadać konflikt dotyczący objawienia Maryi”.**

– **Misja, która została mi powierzona** ma charakter pomocniczy wobec tego, co robiła komisja doktrynalna. Do sanktuarium rocznie przyjeżdża około dwóch, dwóch i pół miliona pielgrzymów z całego świata. Stało się miejscem charyzmatycznym. Fakt, iż Medziugorje jest tak licznie odwiedzane i że ludzie tam doznają niewątpliwego pożytku duchowego jest czymś, czego nie da się pominąć, przemilczeć.

Zapotrzebowanie na pracę duszpasterską jest ogromne. Proszę sobie wyobrazić, że postawiono tam 50 konfesjonałów. Problem w tym, że często brakuje spowiedników mówiących w różnych językach.

Moja misja – tak jak to zostało sprecyzowane w komunikacie Stolicy Apostolskiej – ma na celu dokładniejsze poznanie tamtej sytuacji duszpasterskiej, a zwłaszcza potrzeb wiernych pielgrzymów oraz zasugerowanie ewentualnych inicjatyw duszpasterskich. Chodzi więc o to, by dla dobra pielgrzymów usprawnić troskę o wiernych, a także o to, by lepiej koordynować lokalne działania duszpasterskie.

– **Po nominacji na specjalnego wysłannika oraz opublikowaniu listu lokalnego biskupa, w którym podważana jest autentyczność objawień, z wielu stron świata płyną głosy od zaniepokojonych wiernych. Czy pielgrzymowali na próżno? Czy ich modlitwy nie były prawdziwe? – pytają. Jako papieski wysłannik duszpasterski czy mógłby Ksiądz Arcybiskup skierować do nich słowo wyjaśnienia, uspokojenia?**

– **Nie należy się niepokoić!** Kościół jeszcze się nie wypowiedział co do autentyczności tych objawień. Należy spokojnie poczekać na końcową opinię. To zresztą nie jest pierwsza sytuacja, gdy Kościół się nie spieszy z taką decyzją. Tym bardziej, że forma objawień w Medziugorju znacząco odbiega od form znanych nam dotychczas objawień maryjnych.

Poza tym ta sprawa nie zmieni niczego z nauczania Kościoła na temat kultu maryjnego. Jeżeli kult maryjny rozwinął się w Medziugorju, jeżeli tam tak wielu ludzi przyjeżdża, to jest to miejsce, w którym kult się utrwali: Matkę Bożą wszędzie można czcić. A zwłaszcza w miejscach, gdzie ludzie ten kult realizują w sposób tak bardzo owocny, jak to słyszymy z wielu świadectw.

Ojciec Święty jest tego świadomy i dlatego chciałby zbadać nie tylko stan duszpasterstwa w Medziugorju, ale też ewentualnie znaleźć sposoby, metody poprawienia czy ulepszenia obsługi duszpasterskiej w tym miejscu, gdzie kult maryjny jest już mocno zakorzeniony.

– *Przy tej okazji przekazuję Księdzu Arcybiskupowi serdeczne pozdrowienia i życzenia całkowitego powrotu do zdrowia od redaktorów i czytelników katolickiego portalu Aleteia. Czy chciałby Ksiądz Arcybiskup skierować do nich jakieś słowo?*

– **Chciałbym prosić Czytelników Aletei**, żeby modlili się za powodzenie mojej misji w Medziugorju, która jest misją realizowaną w imię Kościoła z polecenia Ojca Świętego – żeby ta misja była najbliższa prawdy obiektywnej i żeby skończyła się bardzo dobrymi, konkretnymi rezultatami.

Jestem wysłannikiem Kościoła, ale Kościół powinien się za mnie modlić, jak swego czasu modlił się za św. Piotra i św. Pawła. Ponieważ modlitwa jest tą falą nosną naszych dokonań w Kościele – dokonań, które są widzialne i niewidzialne.

Troska Kościoła

„Medziugorje, to w pewnym sensie największy „konfesjonal” niemal w całej Europie” – mówi w rozmowie z KAI kard. Vinko Puljić, metropolita sarajewski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Bośni i Hercegowiny (BiH) oraz członek byłej Międzynarodowej Komisji ds. Medziugorja.

Kard. Vinko Puljić: Parafia Medziugorje, w której obserwujemy ten fenomen, podlega tamtejszemu proboszczowi i jego

współpracownikom, którzy powinni troszczyć się o duszpasterstwo: udzielanie sakramentów, modlitwę i pokutę – a w sposób szczególny o organizację spowiedzi. To leży w kompetencjach samej parafii. Jest ona oczywiście integralną częścią diecezji mostarsko-duwnijskiej, zatem to biskup odpowiada za funkcjonowanie tamtejszego duszpasterstwa. **Jednak fenomen domniemanych objawień jest wyłączony spod jurysdykcji nas, biskupów, i podlega osądowi Ojca Świętego i Kongregacji Nauki Wiary, zatem nie oceniamy tego zjawiska.** Czekamy na decyzję papieża, który przysłał swojego delegata, by uzyskał wgląd w organizację duszpasterstwa w Medziugorju i poinformował go o swoich ustaleniach.

– **Jakie są nadzieje Księdza Kardynała w związku z tą misją abpa Henryka Hosera i jakie jest jej znaczenie dla Kościoła w BiH?**

– **Po pierwsze, musimy przypomnieć** – jak to ostatnio uczynił prefekt KNW – że żadne objawienie prywatne nie jest istotnym elementem wiary. Istotą wiary jest Chrystus Zmartwychwstały, któremu towarzyszy Jego Matka. Ona zawsze prowadzi do Niego. To jest istota wiary, a wszystkie prywatne objawienia mogą być tylko pomocą dla wiernych. Jednak kiedy mówimy o Medziugorju jako miejscu, to ma ono swoją wartość: ludzie bardzo licznie tam przybywają, modlą się, spowiadają. Jest to w pewnym sensie największy „konfesjonal” niemal w całej Europie. Wiele osób odprawia tam pokutę. I ta właśnie modlitwa, pokuta oraz spowiedź prowadzi do licznych nawróceń i łask w osobistym życiu wiary. Mam nadzieję, że właśnie nad tym Kościół będzie czuwał. A sam proces badania objawień i ich przesłania potrwa dłużej.

– **Abp H. Hoser nigdy wcześniej nie był w Medziugorju – czy właśnie to może być jego zaletą w tej misji?**

– **Stolica Apostolska poprosiła mnie**, nuncjusza w BiH – abpa L. Pezzuto, bpa Mostaru oraz tamtejszych franciszkanów, żebyśmy byli do dyspozycji abpa Hosera i wyszli naprzeciw jego oczekiwaniom. Natychmiast napisałem do niego, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, by odpowiedzieć na jego potrzeby i pomóc mu w spełnieniu misji, którą otrzymał od Ojca Świętego.

– **Według oficjalnego stanowiska Stolicy Apostolskiej, Medziugorje to dziś „miejsce modlitwy”. Jakie są, zdaniem Księdza Kardynała, najpilniejsze potrzeby**

duszpasterskie, które rodzi ruch pielgrzymkowy do tej parafii?

– **Nie znam szczegółów, nie byłem tam osobiście.** Swoje informacje czerpię od tych, którzy Medziugorje odwiedzili. Na pewno cieszy mnie, że jest tam takie zainteresowanie modlitwą, taka gotowość do pokuty i chęć do spowiedzi. Najważniejsze, byśmy to obserwowali, wspierali i czuwali nad tym, bo to pomaga w nowej ewangelizacji i w wzmacnianiu wiary. W BiH w szczególny sposób służyć wołanie o powrót tej nadziei i wiary, dzięki którym przeżyliśmy tyle wieków, a teraz mogą nam one pomóc w przetrwaniu trudności, których obecnie doświadczamy. Dzięki nim możemy przetrwać w miejscu, gdzie jesteśmy. Może wrócić wiara i chęć do życia – otwartość na potomstwo, wierność małżeńska i mocne więzi rodzinne. Dlatego właśnie uważam, że w naszym kraju ważne jest pobudzanie ludzi do modlitwy.

– **Czy dziś istnieje już jakaś strategia duszpasterska dotycząca ruchu pielgrzymkowego wokół Medziugorja?**

– **Dopóki nie zapadnie decyzja Ojca Świętego** jako biskupi spoza diecezji mostarsko-duwnijskiej nie mamy w tym zakresie kompetencji. To domena bpa miejsca, Ratka Pericia. Czekamy też na wytyczne papieża. Ja, jako przewodniczący Konferencji Episkopatu, oraz pozostali biskupi skupiamy się raczej na wspomnianych już kwestiach egzystencjalnych dotyczących Chorwatów, katolików w BiH.

Patron miesiąca

ŚWIĘTA ZYTA

Pokorna Służąca



27 kwietnia Kościół wspomina postać mało znaną w Polsce św. Zyty. Jej żywy kult ograniczony jest w zasadzie do włoskiego miasta Lukka w Toskanii, którego owa święta jest patronką. Zyta żyła w czasach średniowiecza, gdy świętobliwym damom i monarchiniom duchowni podsuwali traktaty teologiczne wychwalające ideały życia aktywnego i kontemplacyjnego. W zaciszu swych komnat próbowały one łączyć czerpane z Pisma Świętego wzory postępowania siostr Łazarza: Marty i Marii. Medytowały rozważając

Ewangelię i nabożne lektury, aby później otwierać swe sakwy i fundować nowe przytulki i schroniska dla biedoty. Pocho-dząca z ubogiej wiejskiej rodziny Zyta z Lukki bez teologicznych traktatów potrafiła wynieść do poziomu świętości sam tylko wzór służebnicy Marty. Jej życie pokazuje, że bez względu na ograniczenia materialne i społeczne chrześcijaństwo pozwala osiągnąć wielkość.

Jak wspomniano św. Zyta urodziła się w ubogiej wiejskiej rodzinie w Monsagrati koło Lukki w 1218 roku. Skromne pole, jakie posiadał ojciec Zyty ledwie wystarczało na wyżywienie licznej rodziny. W tych ubogich warunkach dzieci poddano starannej formacji religijnej. Dla starszej siostry zebrano jako taki wkład pieniędzy, który pozwolił jej na wstąpienie do klasztoru, a jeden z braci Zyty zdecydował się na życie pustelnicze. Nauka podstaw wiary nie była specjalnie wysublimowana. Przekazy hagiograficzne wspominają, że matka, która odpowiadała za rozwój religijny dziewcząt wprowadziła prostą, ale skuteczną metodę nauki dobrego postępowania. Każdy czyn swych dzieci opatrywała komentarzem: „*To się Bogu podoba*” lub „*To nie może podobać się Chrystusowi*”. Skromne możliwości finansowe spowodowały, że gdy tylko Zyta osiągnęła w miarę dojrzały wiek 12 lat rodzice zmuszeni byli do wysłania jej na służbę do majątniejszego domu. W ten sposób Zyta trafiła do Lukki do rodziny Fatinellich, którzy byli właścicielami prężnie działającego warsztatu tkackiego.

Młodzianka Zyta nie posiadała zbyt dużego doświadczenia w posługiwaniu w bogatym domu. Początkowo nie zawsze umiejętnie radziła sobie z narzuconymi obowiązkami, co budziło gniew ze strony gospodarzy. O nielaskę nie było trudno, gdyż rodzina Fatinellich uchodziła za dosyć kapryśną i wymagającą zarazem. Sytuacji nie ułatwiała tęsknota za rodziną, od której Zyta tak wcześnie została oddzielona. W tym trudnym momencie życia, w którym Zycie nie szczędzono przykrości, młoda posługaczka postanowiła sięgnąć po rady swej matki i niezależnie od nastrojów gospodarzy służyć im jak samemu Bogu.

Swojego pana uważała za Św. Józefa, jego żonę za Maryję, a ich dzieci za Jezusa. W ten sposób miejsce swej codziennej nieraz przykłej pracy zamieniła na dom z Nazaretu. Z każdym tygodniem jej posługa stawała się coraz bardziej sumienna i dokładna, a ona sama odznaczała się

przy tym nadzwyczajną pokorą i cichością. Siły do tak heroicznej postawy Zyta czerpała z sakramentów. Każdy wolny czas spędzała na modlitwie i pobożnych rozmyślaniach. Często pościła i codziennie, wcześniej rano przed rozpoczęciem ciężkiego dnia pracy udawała się do pobliskiego kościoła San Frediano, by uczestniczyć we Mszy Świętej. Udoskonalając się wewnętrznie Zyta stawała się coraz pilniejszą w wykonywaniu swych obowiązków. Z czasem surowy pan Fatinelli zaczął zmieniać swój stosunek do służącej, powierzając coraz bardziej odpowiedzialne zadania.

Względy, jakie gospodarze zaczęli okazywać Zycie budziły niezadowolenie i zazdrość innych członków służby, którzy oskarżali ją o fałszywość i działanie na pokaz. Wszystkie te urazy znosiła cierpliwie wybacząc swym oszczercom. Z czasem Zycie powierzono opiekę nad całym domem Fatinellich oraz zarząd nad resztą czeladzi. Pokorna służebnica nigdy nie dała odczuć swej wyższości, zjednując sobie wszystkich serdecznością i sprawiedliwością.

Awans w służebnej hierarchii pociągnął za sobą względną poprawę wynagrodzenia, które pozwoliło Zycie na czynienie drobnych gestów miłosierdzia. Chodząc po zakupy na pobliski targ, czy też odwiedzając kościół zawsze dostrzegała żebraków, którym nie szczędziła grosza lub strawy. Ze szczodrością Zyty wiąże się podanie o płaszczu, który w chłodny, zimowy dzień święta ofiarowała jednemu z żebraków. Bogate, ozdobione futrem okrycie było prezentem, jaki Zyta otrzymała od swego pana za długoletnią, wierną służbę. Wobec próby o wsparcie zmarzniętego biedaka, który zapukał do domu Fatinellich, Zyta niewiele się zastanawiając oddała mu swój płaszcz. Miłosierny gest spotkał się jednak z dezaprobatą gospodarza, który mocno gniewał się na takie nieroztropne postępowanie swej

służącej. Złość słynącego z irytacji Fatinellego szybko została uśmierzona.

Wkrótce do bram domu zapukał bowiem obdarowany wcześniej przez Zytę żebrak oddając płaszcz. Część świadków wydarzenia wspominała, że twarz biedaka jaśniała anielskim blaskiem, inni wprost opowiadali, że dom Fatinellich odwiedził wówczas sam Jezus. Wydarzenie to spowodowało, że Zyta otrzymała od swych panów domu znacznie większą swobodę w czynieniu dzieł miłosierdzia. Dom Fatinellich, w którym gospodarowała Zyta stał się miejscem, gdzie biedacy z Lukki mogli otrzymać dobre słowo i coś do zjedzenia. Wszystkie gesty szczodrości hojnie wynagradzane były przez Boga, tak że majątność Fatinellich nie doznała żadnego uszczerbku, który stałby się powodem wymówek ze strony właścicieli.

Z biegiem lat pozycja Zyty w domu Fatinellich stała się tak istotna, że zaczęto traktować ją jako najbliższego przyjaciela. Gdy służąca zaczęła się starzeć zwolniono ją z poszczególnych obowiązków, tak aby mogła bez przeszkód oddać się umiłowanym modlitwom. Pacierze, litanie i nabożeństwa wypełniły resztę jej życia. Śmierć Zyty 27 kwietnia 1272 roku wypełniła smutkiem nie tylko dom Fatinellich, gdzie zmarła służyła przez ponad 40 lat, ale także całą Lukkę, w której znano i ceniono jej wielką dobroć. Gdy Zytę przygotowywano do pogrzebu zauważono, że przepasana była grubym pokutnym sznurem, który wrósł w jej ciało. Mieszkańcy Lukki nie pozwolili na pochowanie jej na zwykłym cmentarzu, lecz wymogli na władzach kościelnych pogrzeb w kościele San Ferdinando, w którym tak często się modliła. To co lud Lukki wyczuwał sercem, potwierdzone zostało papieskimi decyzjami, na mocy których Zytę ogłoszono w XVI wieku błogosławioną, a w 1696 roku świętą. W 1935 roku papież Pius XI ogłosił ją patronką służby i miasta Lukki. **MJG**



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Medziugorje a Fatima – 3

Tym jednak, co w szczególności łączy objawienia medziugorskie i fatimskie jest ukazywanie światu – Boga Miłości, który już przecież w Jezusie Chrystusie objawił człowiekowi w całej pełni tę Miłość. A świat jest tak obojętny

i nieczuły na Bożą Miłość – jest pełen grzechu „wrogięgo” tejże Miłości.

Dlatego – poznając te przekazy – od razu jesteśmy wstrząśnięci orędziem Boga znakionego miłości ludzkiej i poszukującego jej wśród nieczułych ludzkich serc.

Podkreślmy więc – objawienia Fatimskie to historia zdarzeń, w której Bóg chce „wybrać” od człowieka miłość. A Jezus powiedział: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: «Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza»” (J 7,37-38).

Potem – aby na świat „wylewać” miłość – rozpostarł ręce na Krzyżu. Z Jego przebitego boku wypłynęły Krew i Woda, przebywa z nami jako „więzień” Tabernakulum przez wieki. Ostatecznie, wzgardzony, posyła – Ikonę Bożej Miłości – Maryję, o której – św. Ludwik Grignon de Montfort napisał – „De Marija numquam satis!” – „O Maryi nigdy dosyć!”. Maryję nie dosyć dotąd sławiono, nie dość wychwalano, czczono, kochano! Nie dość Jej służono! Należy się Jej więcej chwały, czci, miłości i nabożeństwa!” (Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny [10]).

Podobne słowa wypowie też Najświętsza Maryja Panna w Fatimie. A jak doda św. Ludwik w Traktacie – cytując św. Augustyna – „iż mamy pozostać na tym świecie, ukryci w łonie Najświętszej Maryi Panny, abyśmy mogli upodobnić się do obrazu Syna Bożego” [33].

Z miłości więc Bóg posyła Maryję, abyśmy Ją kochali. Kochając Ją – Tę, która przynosi i uobecnia Miłość Boga – miłujemy coraz pełniej i głębiej Boga. Czytamy w Pierwszym Liście św. Jana Apostoła: „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1J 4,7-8) oraz: „Jeśliby ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1J 4,20-21).

Zapewne powyższe słowa odnoszą się też do Matki Bożej: miłując Najświętszą Maryję Pannę – i to naszą Matkę i Królową, której należy się szczególna miłość – czerpiemy, tę miłość ze źródła Miłości Bożej. Kto kocha Maryję miłuje też Boga, kto miłuje Boga kocha Maryję.

W Fatimie od razu jesteśmy dotknięci słowami Anioła, który „wszczepia” w usta dzieci słowa, które winny „rozbroić” obojętne ludzkie serca: „O mój Boże... Proszę byś przebaczył tym, którzy nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, nie ufają

Tobie i nie kochają Ciebie”. Jakże podobna treść przekazana została Małgorzacie Marii Alacoque w przesłaniu Najświętszego Serca Pana Jezusa: „Moje Boskie Serce płonie tak wielką miłością ku ludziom, a zwłaszcza ku tobie, że nie może już utrzymać w sobie płomieni swej żarliwej miłości. Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi i nie cofnęło się przed niczym aż do wyczerpania i wyniszczenia się, aby udowodnić im swoją miłość. Jako odpłatę za to od większości ludzi odbieram niewdzięczność objawianą przez nieuszanowania, świętokradztwa, oziębłość i pogardę...”.

W Fatimie Matka Boża mówiła do – jeszcze w miarę zdyscyplinowanego – urobionego w karności, chrześcijanina. Chcąc obudzić w nim miłość do Boga, apelowała do jego sumienia: „Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony” (13.10.1917). Maryja poruszała także serca ludzkie – te, miłujące Boga – skłonne ofiarować Bogu swoje cierpienia, za tych którzy pograżyli się w grzechach (niszczących miłość): „Módlcie się, módlcie się wiele, czynicie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił” (19.08.1917).

W końcu, przestrzegala również przed realnym zagrożeniem dla człowieka – wiecznego oddzielenia się od Boga Miłości – ukazując dzieciom piekło. Przypomniała w ten sposób naukę Kościoła o realnym istnieniu tej rzeczywistości jaką jest piekło – pierwsza część tajemnicy fatimskiej. A kult Niepokalanego Serca Maryi, który wyeksponuje sama Matka Boża w Fatimie, stał się programem duchowym także objawień z Medjugorja. Ten kult ma doprowadzić do czci Najświętszego Serca Pana Jezusa (por. nowo odkryty list s. Łucji z Fatimy z dnia 18.05.1936). To wskazuje, że oba te objawienia – fatimskie i medjugorskie – są dziełami odnowy ludzkich serc przez Bożą Miłość i Macierzyńską miłość Maryi.

A w Medjugorju Maryja mówiła do dusz „sparaliżowanych”, w których choroba grzechu niewiary wywołała spustoszenie wielkiego stopnia. Jako kochająca Matka, nie może opuścić swojego dziecka w takim stanie nawet na chwilę i chce być przy nim cały czas. Dlatego Matka Boża – ukazując się codziennie i tak długo – jest z nami w szczególny sposób. Doświadczamy przez tę łaskę Jej ukazywania obecności i bliskości naszej

Matki. Niech pozostanie z nami – w tak arcytrudnych czasach – jak najdłużej!

Zrozumieć więc – niedowiarkowie i obojętni – zgorszani długością objawień Maryi Królowej Pokoju i częstością Jej przychodzenia: **Tak długi czas objawiania się Pani można pojąć jedynie w perspektywie wielkiej miłości Matki Boga i naszej Matki oraz samego Boga, który do końca nas umiłował!!!**

Maryja powtarza w swoich orędziach niektóre – a jakże bardzo istotne – treści – o co niektórzy próbują oskarżać Świętą Panią. **Taka jest jednak Macierzyńska Miłość Maryi i taka jest Miłość Boża.** Ta Miłość chce skruszyć zatwardiałe ludzkie serca, „sparaliżowane” niestety w dużej części z własnej winy. Dziecko – upośledzone – wymaga szczególnej troski. A Miłość Boża będzie się przelewała przez Matkę Pięknej Miłości w czułych, delikatnych, „słodkich” słowach. Każde orędzie Matka rozpocznie od niespotykanej nigdzie dotąd czułości: „Drogie Dzieci”. Często też będzie powtarzała swoim dzieciom: djeńce... djeńce... djeńce..., co w języku polskim trudno jest przetłumaczyć, choć próbuje się to słowo wyrazić polskim słowem „dziatki” lub „kochane dzieci” (umiłowani, najdrożsi). W słowach tych jakby chciały się „przełać” do serc ludzkich „strumienie Bożej Miłości”.

Miłość przekazywana przez Maryję – a wyrażona w licznych orędziach – jest przekazywana światu w **niespotykanym dotąd stopniu.** Już w pierwszym orędziu skierowanym do parafii 1 marca 1984 r. Maryja zapewni że: „Zachowuje [tę parafię] w miłości i pragnie, by wszyscy należeli do Niej”.

Kierując orędzie do całego świata, Maryja mówi także, że chce nas prowadzić „drogą miłości” (25.07.1999). Matka Boża, jako Matka ludzi, wyznaje swoim dzieciom miłość (25.02.2004), a ta miłość jest blisko każdego z nich (25.01.2006). Zapewnia więc Maryja swoje dzieci, iż pomaga im ze względu na to, że je kocha, oręduje za nimi z wielką miłością (25.12.2004), jednak ostatecznie wskazuje im na miłość samego Boga (15.11.1984).

Maryja poucza, że ludzie nie są świadomi, jaką miłością Bóg ich kocha (25.03.1988) i podkreśla, że miłość istnieje jedynie w Bogu, że to On może ją każdemu dać (25.05.1989). W jednym ze swoich orędzi Gospa wyjaśnia także, że to Bóg posłał ją do Medjugorja – ze względu na miłość do człowieka (25.04.1995).

Zachęca Ona: czytając Pismo Święte i rozmyślając nad jego treścią można „uczyć się, jak Bóg miłuje swój lud” (25.01.1999). W swoich przesłaniach Matka Boża mówi także o miłości Jezusa do wszystkich stworzeń (25.09.1995). To dzięki miłości, Jezus chce zmieniać i przeobrażać ludzkie serca (25.07.1998). Jezus również pragnie – przez swoją Miłość – przemieniać ludzkie smutki w „radość swojego zmartwychwstania” (25.02.1999). Maryja przynosi nam z miłości największy dar: Jezusa (25.12.1987). Prosiła więc, aby wierzący stale odnawiali swą miłość do Niego np. mówiąc o Jezusie w różnym kontekście, na przykład o Ukrzyżowanym (25.03.2004).

Maryja pragnie, aby wszyscy pojęli niezmierną miłość Jej Syna do każdego człowieka (25.11.1991). Jednak to Jezus może napełniać ludzkie serca miłością (25.10.1998), czy też przemieniać ich serca i otworzyć je na miłość – Maryja nam w tym pomaga (25.07.2004). Matka Boża z Medziugorja przekazuje w orędziach istotną prawdę dotyczącą ludzkiego życia. Ukazuje Ona serce człowieka jako jego duchowe centrum, gdzie rozlewa się miłość Boża (por. Rz 5,5). Gospa przypomina jednak, że powinno się ono (serce) na tę miłość otworzyć (25.07.2004).

W innym przesłaniu Maryja wyjaśnia, że przychodzi „z miłości” aby wszystkim wskazać „drogę pokoju i zbawienia” (25.02.1988) w jeszcze innym orędziu precyzuje „drogę zbawienia, drogę miłości” (25.04.1995). Gospa chce każdego prowadzić do świętości, a czyni to, ponieważ kocha Boga i nas (01.01.1987). Dziękuje swoim dzieciom za miłość, jaką Jej okazują (21.08.1986). Wielu – tak obojętnie – podchodzi do orędzi Maryi Królowej Pokoju z Medziugorja, lekceważy, a nawet wyśmiewa Słowa Miłości pochodzące z Nieba. Te przytoczone wyżej orędzia, to tylko wybrane – a jest ich o wiele więcej – z tych które mówią o Miłości Matki Bożej i Boga.

Czy nie powinieneś w pokorze stanąć przed – „zebrzącymi” miłości – kochającymi ciebie Bogiem i Matką Piękną Miłości? Czy nie powinieneś otworzyć się na tę miłość i odpowiedzieć na nią swoim życiem? Wtedy dopiero naprawdę zrozumiesz słowa Maryi, Królowej Pokoju: „Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Rekolekcje „Zawierzenie Najświętszej Maryi Pannie”, odbędą się **21-23.04.2017 r.**

w Niepokalanowie Lasku, prowadzący ks. dr Maciej Arkuszyński. Zgłoszenia **tel. 508-357-767, zapisy@gabrielmir.pl**

Powiązania Fatima – Medziugorje



Dziecko Matki Bożej – 3

Czy osoba z całościowym zaburzeniem rozwoju może ewangelizować? TAK. Zdarzenia w życiu Ani, nie są przypadkowe, a szczególnie teraz kiedy mamy zadanie: **Idźcie i głosćcie!** Czy osoba, która ma całkowicie zaburzoną komunikację może głosć? Bóg dopuszcza wiele zdarzeń, które prostują innym drogi świętości – słowotok nie jest tu potrzebny.

Teraz mało przyjemne dla mnie podsumowanie: błagałam Boga, żeby ocalił córkę i oczywiście miałam dla Niego WOREK PREZENTÓW: nie będę już nigdy narzekać, że nie mam sił do niepełnosprawnego dziecka, będę naj... naj... naj..., przepraszałam za wszystkie grzechy, chciałam Go nawet przekupić, ale nie mam nic więc wołałam – „nie mam nic więc weź mnie zamiast jej”, obietniczek było miliony na sekundę, aż się dziwię, że Bóg nie zagrzmiął: **WSZYSCY TAK MÓWIĄ A POTEM CO? JESTEM WIELKIM NIEOBECNYM** i żyć jak chcecie.

Wyobrażam sobie nawet jak pękał ze śmiechu, gdy wymyślałam wszystkie obietniczki cacanki i trzymał się za brzuch, bo kolejny zatrwożony człowieczek Jedynemu Władcy świata obiecuje jakieś marność nad marnościami. Jak trwoga to do Boga, przedszkolak powie: będę grzeczny, młody człowiek powie, że się poprawi, wiek średni obiecuje nowenny i różańce, a moja generacja idzie dalej i kombinuje jak przekupić Pana Boga!

Druga sprawa: Krzyczałam, wołałam, prosiłam i nikt nie przyszedł, a Bóg, który kocha nas nad życie i cicho błaga: „przyjdź do mnie” jest samotny i opuszczony. **ON NIKOGO NIE OBCHODZI,** tak jak nikogo nie obchodzi moja córka i ja w tym małym dramacie. Osiedle pełne ludzi, a ja miałam wrażenie, że jestem na pustyni. Wielki dramat Boga pozostaje niezauważony, Jego Krzyż – Jego sprawa. Miłość Boga – co to takiego?

Kolejna sprawa: jak mała wiara unie możliwia działanie Pana Boga, wszystko za mnie zrobiła Matka Boża. Miotanie się niczego nie załatwiło, nie pomogłam mojej córce, ale seria dziwnych zachowań w rękach Maryi wyprowadziła ze zła dobro! Nie wiem jak jeszcze Matka może uczyć, Ufaj mojemu Synowi! Wszystkim ufałam tylko nie Jezusowi, polegałam na ludziach, aż to doświadczenie spowodowało, że zrozumiałam, że straciłam tamto życie, aby zyskać nowe: z Jezusem i kochającą nas Maryją.

Matka Boża dała mi najpiękniejszy dar: ocaliła życie córeczki i jak Kochana Mamusia otworzyła oczy na sprawy Boże, a żadne rekolekcje ani pielgrzymki, nie nauczyły mnie tyle, co ta nasza mała tragedia. Odkryłam, że miłość to kumulacja dobra, która w kolejnych stopniach wzrastania zdobywa szczyty: mądrości, odpowiedzialności, cierpliwości, radości, miłosierdzia, itd., a jednocześnie w całym okresie swej „żywności” rozmnażając się na ludzi i środowisko – opiera się każdej niszczycielskiej sile, skierowanej na jej zniszczenie lub unicestwienie.

Zrozumiałam, że dotychczas obdarzając konkretnym dobrem drugiego człowieka, oczekiwałam oddźwięku najlepiej pozytywnego! Tymczasem przekazując mądrą radę, pomoc finansową, przebaczenie, poświęcenie dla chorych i całą gamę innych dobrych działań spotykamy się z różnym odzewem i nawet jeśli ktoś odpycha, wyśmiewa i ironizuje z tego dobra, a nawet stara się podeptać człowieczeństwo nosiciela miłości lub jego godność, to jednak ten **PAMIĘTA O SKARBIE W SWOIM SERCU** i w żaden sposób nie zmieni dobra, jakie w sobie nosi, ani pozytywnego stosunku do człowieka dopuszczającego się nawet najbardziej odrażającego zła wyrażonego Mu przez niego. Miłość w nim trwa niewzruszona i gotowość czynienia dobra pozostała bez skazy!

Z wielkim bólem muszę w podsumowaniu przytoczyć zdarzenie. W kilka tygodni po zaccadzeniu Ani – 14 letnia dziewczyna na pobliskim osiedlu nie przeżyła zaccadzenia mimo reanimacji w szpitalu, prawie 6 godzin przy pełnej obsadzie lekarzy, zmarła. Ania przewieziona w nocy miała tylko jednego dyżurnego lekarza. Zrozumiałam jak wielki cud zdarzył się w moim życiu! Nie mogłam przejść nad tym do porządku dziennego i mam nadzieję, że to świadectwo pomoże innym ludziom zrozumieć, że Maryja, nasza Kochana Matka czuwa i wzywa nas do zrozumienia potęgi Jej orędownictwa!

Janina

Ofiarowanie życia

Moje Duchowe Odrodzenie

Świadectwo nawrócenia Dushana
Jovanowicha z Krugujewca (Serbia) – 3

Wizja Nieba

Strach, który czułem wcześniej minął i czułem nieopisaną radość. Z wierzchołka sklepienia niebieskiego zobaczyłem poniżej piękny widok niekończącego się miasta. Po niebie rozproszone były kościoły, domy, parki i wiele innych boskich piękności. Wszystko świeciło i iskrzyło się niezwykłą jasnością. Moją uwagę przyciągnęły dwie ogromne rzeki – jedna żółta, a druga biała, które wolno płynęły przez miasto. Mój Anioł wiedział o moim zaciekawieniu i szybko wyjaśnił, że **były to rzeki mlekiem i miodem płynące.** Zauważyłem wiele małych zatoczek, jakby małych odnózek odchodzących od rzek i podlewających rosnące rośliny.

Głęboko wzruszony tym widokiem poczułem lekkie drganie duszy, które wypełniło mnie taką wibracją, że mimowolnie wyciągnąłem ramiona w tym kierunku. Pragnienie dotknięcia, objęcia tego wszystkiego było ogromne, ale Anioł przeszkodził mi w tym i wkrótce znaleźliśmy się w tym cudnym miejscu. Ogromne było moje zdziwienie i radość. Wszystko dookoła nas rosło z niewyobrażalnym wigorem. Raj był czymś, czego nigdy wcześniej nie widziałem, ani czego nie potrafiłbym sobie nawet wyobrazić. Ziemia była jak szkło, czysta jak kryształ i te małe zatoczki płynące poniżej powierzchni jak rzeki znikające w ziemi. W różnych odległościach znajdowały się domy różnego kształtu i różnej wielkości. Każdy z tych domów był bardzo bogato zdobiony tak, że ich ornamenty wyglądały jak najwspanialsze klejnoty. Dachy domów były szczególnie uderzające i przypominały mi nieco dachy rosyjskich cerkwi z kopułami.

Ta wspaniała architektura wyglądała jeszcze piękniej w oślepiająco jasnym świetle, które odbijało się od wierzchołków domów. Te boskie pałace były otoczone parkami pełnymi kwitnących drzew i kwiatów. Unosił się nieopisane przyjemny zapach, roznoszony przez lekki wietrzyk. Byłem zdumiony, zachwycony

widząc kolory wydające upajającą woń. Widziałem również wiele różnych drzew owocowych „udekorowanych” owocami, jak gdyby najpiękniejszymi naszyjnikami. Owoce były wszystkie niezmiernie duże a sok, który z nich wypływał był bardzo obfity. Anioł powiedział, że **drzewa rodzą owoce 12 razy do roku.** Widziałem również wiele winnic wzdłuż brzegów rzek i czasem koło domów. Jasne zielone liście i czerwone winogrona dawały wrażenie pogodnej, uprawnej ziemi. Wśród tego wszystkiego, o niewyobrażalnym, wyśnionym uroku były też ptaki, które mogłem oglądać i których mógłbym słuchać w nieskończoność!

W raju widziałem wielu ludzi w różnym wieku. Starcy wyglądali przyjemnie i zdumiewająco. Jedynymi oznakami wskazującymi na ich podeszły wiek były **siwe włosy i broda, natomiast ich twarze były twarzami młodych ludzi.** Jeszcze bardziej zdumiały mnie małe **dzieci wyglądające jak aniołki.** Dzieci i dorośli różnili się ubiorem. Ubrania dzieci świeciły, były kolorowe i krótkie w przeciwieństwie do ubrań dorosłych. Były dopasowane i współgrały jakby z zasługami osoby. Wokół głów dzieci były aureole – mniejsze od aureoli świętych i Aniołów. **Pan nagrodził ich czystość i niewinność pozwalając cieszyć się życiem w Raju.** Było też bardzo dużo Aniołów o twarzach niewyobrażalnie pięknych. Ich twarze były jaśniejsze niż słońce, a ich ubiór odbijał światło jak jasność. Młodzi i starzy, Aniołowie siedzieli razem i śpiewali wspólnie chwaląc Boga.

Kiedy przechodziliśmy przez Raj ogarnął mnie strach. W pewnym momencie doszliśmy do miejsca, które przewyższało pięknnością wszystkie miejsca, które widziałem dotychczas. Przed nami, po prawej stronie stał rząd pewnie tych najwyższej rangi, po lewej stało wiele osób wybranych przez Boga. W obydwu rzędach można było wyodrębnić grupy w zależności od rangi. Ich piękności nie dałoby się opisać w słowach. Stojąc przed tym zgromadzeniem Anioł zwrócił się w prawą stronę mówiąc: **„To są Święci, a to są pustelnicy”.** Po czym znów zwrócił się w prawą stronę i kontynuował: **„To są Cherubini męczennicy, którzy oddali swe życie za Jezusa i w taki sposób zasłużyli sobie na chwałę Niebios”.** Po prawej stronie stali Apostołowie.

W pewnym momencie z grupy **Apostołów wysunął się Apostoł Piotr, a za nim, z lewej strony, św. Paraksewa „pasaże-**

rowie”, których podwiozłem do Zica. Oni stali teraz przede mną w pełnej glorii i światłości. Mieli korony, a ich wierzchnie ubranie iskrzyło się oślepiającą intensywnością światła. Na ich prawych ramionach i wzdłuż piersi widniała ozdobna szarfa, jako znak wyróżniający. Byli w pełni ozdobieni splendorem Raju.

Z osłupienia i olśnienia wyrwał mnie w pewnej chwili św. Piotr Apostoł mówiąc: **„Począwszy od dzisiaj musisz przestać być niewierzącym.** Musisz przeżegnać się w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. „W swych modlitwach zwracaj się do Świętych Apostołów, Aniołów, Archaniołów, Cherubinów, Serafinów i przede wszystkim do Matki Bożej, Matki Jezusa Chrystusa, Maryi, ponieważ Jej Chwała jest największa w Niebie. Ona szybko pomaga wszystkim, którzy w wierze i przez modlitwy wzywają Jej pomocy. Slava – Święta Paraksewa, modli się za wszystkich, którzy Ją czczą. Wszystko, co widzisz dzisiaj, Dushan – wszystko, co Archanioł Gabriel jeszcze ci pokaże jest błogosławieństwem dla Ciebie, twojej rodziny i wszystkich, którzy wierzą. Samo błogosławieństwo nie będzie wystarczające, jeżeli nie będziesz podążał za Chrystusem. **Dushan, możesz się uratować, jeżeli przez resztę życia będziesz się modlił i zachowywał Przykazania”.**

Powaga św. Apostoła wywarła na mnie ogromne wrażenie. Stałem oniemiałym dopóki Archanioł Gabriel nie zaczął kontynuować: **„To są prorocy Boga, a to są Męczennicy”** – przedstawił mnie im, na co oni mile się uśmiechali, czyniąc po kolei skinienie głową. Później Anioł zabrał mnie dalej do Raju, **przy okazji muszę zaznaczyć, że widziałem wszystko bardzo dokładnie, nawet na odległym dystansie. Pan dał mi tę właściwość.** Następnie zobaczyłem bardzo dużo kościołów ze szczerego złota wykładanych drogocennymi kamieniami. Drzwi kościołów były szeroko otwarte i rozlegał się z nich śpiew Aniołów, Archaniołów i Świętych. Nie pamiętam jak długo chodziliśmy a właściwie płynaliśmy po Raju, gdy nagle stanęliśmy, a oczom naszym ukazało się wzgórze. **Tam zobaczyłem Ukrzyżowanego Pana, a nad Jego Krzyżem była duża Gołębicą, z szeroko rozłożonymi w powietrzu skrzydłami. Krzyż emanował oślepiającym światłem we wszystkich kierunkach.** Obok stali Aniołowie z wieloma skrzydłami. Archaniołowie, Apostołowie, Prorocy i Święci sławiąc Chwałę Ukrzyżowanego Pana. (cdn)

Mysli proste

Zbliża się Moje Królestwo

† Ciąg wydarzeń został uruchomiony i nabiera rozpędu. Nie da się go powstrzymać. Można i trzeba ratować wielu, ale cywilizacja obecna zmierza do zagłady – zbyt jest chora. Zniszczenie jej może odrodzić ludzkość. Przez cierpienie i zniszczenie tego, co już umarło, można przywrócić życie. Tak musi się stać.

– Czuję to, Ojczy, od pewnego czasu wyraźnie. Tak, jakbym chodziła po wulkanie, albo nawet już po zgłiszczach i dziwny mi się wydaje pozorny spokój. Co robić?

† Modlić się za siebie i za świat. Trwać we Mnie. Poza tym nic więcej: spokój, modlitwa, życzliwość i pomoc wobec ludzi. Nie powinnaś być zasmucona. Zbliża się Moje Królestwo. A żaden ból nie jest w stanie umniejszyć radość i szczęście Moich dzieci. Cóż może ci grozić, gdy Ja jestem z tobą? Potrzebna jest ci tylko wiara. Umacniaj ją w swym sercu i w sercach tych, których postawię na twej drodze. Ufaj, Jam zwyciężył świat!

*Alicja Lenczewska „Świadectwo”
23.05.1986 r.*

Sprostowanie – W nr 350 w artykule: *Alicja i Medziugorje*, wystąpił błąd w dacie jest 21.01.1995 a powinno być 25.01.1993 – przepraszamy.

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Mirjany z 02.03.2017 r.

„Drogie dzieci, z macierzyńską miłością przychodzę do was, aby wam pomóc wzrastać w miłości, to znaczy wzrastać w wierze. Przychodzę, aby wam pomóc żyć z miłością słowami mojego Syna, by świat stał się inny. To dlatego, apostołowie mojej miłości, gromadzę was wokół siebie. Patrzcie na mnie sercem, mówcie do mnie jak do matki o swoich bólach, cierpieniach, o swoich radościach. Proście, abym modliła się za was do mojego Syna. Mój Syn jest miłosierny i sprawiedliwy. Moje macierzyńskie serce pragnie, byście i wy tacy byli. Moje macierzyńskie serce pragnie, abyście wy, apostołowie

mojej miłości, swojemu otoczeniu swym życiem mówili o moim Synu i o mnie, aby świat stawał się inny, aby powróciła prostota i czystość, aby powróciła wiara i nadzieja. Dlatego, moje dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się sercem, módlcie się z miłością, módlcie się poprzez dobre uczynki. Módlcie się, aby wszyscy poznali mojego Syna, aby świat się przemienił, aby świat uratować. Żyć z miłością słowami mojego Syna. Nie osądzajcie, lecz miłujcie się wzajemnie, aby moje serce mogło zwyciężyć. Dziękuję wam”.

Życie w Duchu

Nasz ukochany Abba Ojczy posłał Radość całego Nieba, Maryję do nas, na ziemię, aby z *macierzyńską miłością pomagała nam wzrastać w miłości, to znaczy wzrastać w wierze!* Bo wiara to trwanie i zanurzenie się w Światłości, którą jest Miłość.

Maryja wypełnia wolę naszego Ojczy i powoli wprowadza Jego dzieci w **pełnię życia**, którą Bóg ofiarował każdemu wierzącemu w Chrystusa. Wejście w tę przestrzeń jest możliwe **tylko** w obecności Ducha Świętego, który uzdalnia grzesznego człowieka do życia w Jezusie Chrystusie, Tego, Który uwolnił cielesnego człowieka od prawa grzechu: „*Oto teraz nie ma wyroku potępiającego dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, gdyż prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolniło cię od prawa grzechu i śmierci. Co było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, tego dokonał Bóg, posyłając swego Syna (...). W tym ciebie potępił On grzech, aby nakaz Prawa wypełnił się w nas, którzy nie postępujemy według ciała, ale według Ducha*” (Rz 8,1-4).

Maryja chce wprowadzić nas do życia słowami Jej Syna i musi to być bardzo istotne, skoro w tym orędziu takie zdanie wybrzmiało, aż dwa razy: *Życie z miłością słowami mojego Syna*. Maryja pragnie, byśmy tu na ziemi Ją naśladowali. Wsłuchani w głos Chrystusa, w jedność Ducha Świętego podążali za Nim, byśmy napełnieni Bożą Światłością, swoją obecnością ogłaszali światu Dobrą Nowinę. Gdy żyjemy w Chrystusie, a On w nas, zmienia się całkowicie nasz sposób widzenia świata, a Światło, które w nas mieszka jest silniejsze od wszystkich problemów ziemi!

Chodzi więc o to, by Chrystusowe Słowo, które stało się Ciałem, **wypełniało się** w naszym życiu i to na oczach świata!

To nic, że nie widzimy w większości tego, co wywołuje taki sposób naszego życia, to nie ma żadnego znaczenia, bo wszystko i tak objawi się naszym oczom we właściwym czasie.

Apostołom miłości Gospy, powinno wystarczyć Jej zapewnienie, że **wtedy** właśnie świat staje się inny. To niezwykła rola w dziele zbawienia, jednak nie będzie ona możliwa do zrealizowania, dopóki nie wyrzekniemy się ludzkiego spojrzenia na rzeczywistość materialną i duchową, nie nauczymy się walczyć **za każdym razem**, gdy nasz mózg zaczyna „po ludzku główkować”, gdy pojawiają się **nasze** „pobożne” życzenia. Musimy tu i teraz podjąć zdecydowaną decyzję i walczyć „na śmierć i życie” z tym, co od Boga nie pochodzi!

Maryja, która jest Oblubienicą Ducha Świętego, usiłuje od dawna nauczyć nas widzieć, nasłuchiwać i rozumieć sercem, które jest symbolem życia duchowego człowieka. Ono zostało specjalnie stworzone do spotkań z Bogiem, Świętym, Wszechpotężnym, Samoistnym Bytem, Który jest Duchem.

Maryja pragnie nauczyć nas widzieć słyszeć, rozumieć i *mówić do Niej, jak do matki o swoich bólach, cierpieniach, o swoich radościach, na poziomie duchowym. Prosić sercem, aby modliła się za nas do Swojego Syna*. Świat duchowy jest bardzo rzeczywisty i piękny, musimy tylko nauczyć się otwierać na działanie Ducha Świętego, bo „*(...) myślenie Ducha prowadzi do życia i pokoju, a myślenie ciała – do śmierci, gdyż myślenie ciała jest nieprzyjemne Bogu*” (Rz 8,6). „*Pan jest Duchem, a gdzie jest Duch Pana, tam jest i wolność*” (2Kor 3,17). „*Nie przyjęliśmy przecież ducha niewoli, aby trwać w lęku*” (Rz 8,15a). Po tym można poznać kto ma wpływ na nasz wewnętrzny stan, a przez to nasze zachowania.

Macierzyńskie Serce Maryi **pragnie**, byśmy byli tacy, **jak Jej Syn**, byśmy stali się Chrystusem żyjącym w nas! Stanie się to możliwe tylko wtedy, gdy pozwolimy przemieniać się wewnętrznie „*z pomocą Ducha (Który) usunie uczynki ciała*”, bo tylko „*Ci, których prowadzi Duch Boży, są Synami Bożymi*” (Rz 8,13b-14). Chodzi o to, by *powróciły prostota i czystość, wiara i nadzieja*. Maryja pragnie, byśmy dawali świadectwo światu swoim życiem i słowem o Jezusie i Jego Matce.

Dlatego właśnie musimy nauczyć się funkcjonować na poziomie Ducha Świętego, Który jest Miłością Ojczy i Syna. Walcząc – jak Jezus – z pokusami, coraz

łatwiej będzie nam żyć z Nim i w Nim. Wtedy już nie będziemy potrafili nawet modlić się bez miłości. Nie będziemy potrafili żyć na ziemi bez wypływających z serca, dobrych uczynków. A Duch Miłości Ojca i Syna podpowie nam, co jest tym *dobrym uczynkiem* z perspektywy Boga. Dzięki temu nasze modlitwy **zostaną wysłuchane**, bo będziemy prosić Ojca o coś, co Sam chce nam dać. To, jak mówi Matka – **uratuje świat**.

Chyba już najwyższy czas, abym uświadomiła sobie, że świat nie zmienia się **przeze mnie!!!** Przez każdego z nas indywidualnie. Serce Maryi też jeszcze nie zwyciężyło z powodu moich, naszych grzechów *osądzania, braku miłości we wzajemnych relacjach*.

Duchu Święty pomóż mi w końcu skorzystać w pełni z daru obecności naszej Matki wśród nas! Ja pragnę, aby mogła się wreszcie **objawić zwycięska moc Boga**, działająca we mnie i w każdym wierzącym w Chrystusa. To moja głupota, która jest grzechem i duchowa gnuśność opóźniają chwałę objawienia się synostwa Bożego we mnie. A przecież „*Stworzenie (...) ufnie oczekuje objawienia się synów Bożych (!) (ono) zostało poddane marność nie z własnej woli, ale przez Tego, kto je poddał w nadziei, że zostanie wyrwane z zepsucia, które je zniewala, do wolności, którą jest chwałą dzieci Bożych!*” (Rz 8,18-21).

Kochani Siostry i Bracia! *My wszyscy odzwierciedlamy w naszej odkrytej twarzy chwałę Pana i jesteśmy przemieniani na ten sam obraz, zyskując coraz większą chwałę, za sprawą Pana, który jest Duchem*” (2Kor 3,18). Niech się tak właśnie dzieje. Amen.

Bogumiła



Doroczne orędzie dla Mirjany Soldo z 18 marca 2017 r.

Objawienie rozpoczęło się o 13:44 i trwało do 13:48. Matka Boża przekazała następujące orędzie:

„Drogi dzieci, moim macierzyńskim pragnieniem jest, aby wasze serca były napełnione pokojem, a wasze dusze czyste

tak, byście w obecności mojego Syna mogli oglądać Jego Oblicze. Ponieważ, dzieci moje, jako Matka wiem, że jesteście spragnieni pocieszenia, nadziei i obrony. Wy, dzieci moje, świadomie lub nieświadomie szukacie mojego Syna. Również ja, przechodząc przez czas ziemski, radowałam się, cierpiałam i cierpliwie znosiłam bóle, dopóki mój Syn w pełni swojej chwały nie usunął ich. Dlatego mówię mojemu Synowi: **Zawsze im pomagaj!** Wy, dzieci moje, prawdziwą miłością rozjaśnijcie ciemność egoizmu, który coraz bardziej ogarnia moje dzieci. Bądźcie wielkoduszni. Niech wasze ręce i serce będą zawsze otwarte. Nie bójcie się. Oddajcie się mojemu Synowi z zaufaniem i nadzieją. Wpatrując się w Niego, prowadźcie życie [oparte na] miłości. Miłować znaczy ofiarować się, znosić, a nigdy nie osądzać. Miłować znaczy żyć słowami mojego Syna. Moje dzieci, jako Matka mówię wam: tylko prawdziwa miłość prowadzi do wiecznego szczęścia. Dziękuję wam”.

Znaki, które już są

Orędzie dla Mirjany 02.09.2010 r.

„Drogi dzieci, *jestem przy was, ponieważ pragnę pomóc wam przetrwać próby, które ten czas oczyszczenia stawia przed wami. Dzieci moje, jedna z nich to brak przebaczenia i to, że nie prosi się o przebaczenie. Każdy grzech obraża Miłość i was od niej oddziela, Miłością jest mój Syn! Dlatego, moje dzieci, jeżeli pragniecie dążyć ze mną do pokoju miłości Bożej, musicie nauczyć się przebaczać i prosić o przebaczenie. Dziękuję wam*”.

W orędziu do Mirjany z 02.09.2010 r. uderzyły mnie słowa: **pragnę pomóc wam przetrwać próby, które ten czas oczyszczenia stawia przed wami**, które po raz pierwszy Matka Boża użyła – **mówiąc o czasie** – że jest to **czas oczyszczenia**. Do tej pory zwykle spotykaliśmy się z określeniem: **czas łaski**. Na wyjaśnienie tego nie musiałam długo czekać, gdyż od razu znalazłam kilka wypowiedzi Mirjany na ten temat udzielonych ostatnio.

Zanim jednak przejdę do ich przedstawienia, chcę zadać Czytelnikowi pytanie. Odpowiedź na nie, pomoże w dużym stopniu w rozumieniu przedstawianych treści. Pytanie brzmi: czy ostatnio, patrząc na to, co się wokół nas dzieje, począwszy od pogody, polityki, gospodarki, zachowań władzy i urzędników (szczególnie w dziedzinie sprawiedliwości) i ludzi wokoło nie padło z naszych ust stwierdzenie, że: **świat**

stoi na głowie, że wszystko jest chore i powariowane? Ja osobiście stwierdziłam to przynajmniej kilka razy. Jeżeli taka myśl przemknęła w twojej głowie, drogi Czytelniku, to mam nadzieję, że łatwiej ci będzie zrozumieć dalsze treści.

Pierwszą informacją, na którą się natknęłam, była wzmianka, że w 2010 r. ukazała się książka Kresimira Šego: *Widzący o Medziugorju*, w której zawarte są wywiady z Widzącymi. Podczas rozmowy z Mirjaną daje ona wskazówki na **czas** wypełniania się **tajemnic**. Oto zadane jej dwa pytania i jej odpowiedzi:

– **Czy jest jakieś wytłumaczenie, dlaczego objawienia trwają tak długo?**

– Mirjana: Objawiając się tak często, Matka Boża, dzięki wielkiej miłości Boga, naszego Ojca, przygotowuje nas na to wszystko, co się ma wydarzyć. Powiedziała dosłownie: to, co rozpoczęłam w Fatimie, zamierzam zakończyć w Medziugorju, na końcu moje Serce zwycięży! Królowa Pokoju przygotowuje nas do zwycięstwa...

Czy możesz powiedzieć, że już widać spełniające się wydarzenia; czy coś już się dzieje?

– Mirjana: Widzę małe znaki, ostrzeżenia przed tym wszystkim, co ma się wydarzyć; znaki już są, sprawy powoli nabierają tempa. Najlepiej zrozumieją mnie kobiety: ponieważ kiedy chcemy zrobić generalne porządki, wpiery tworzymy wielki bałagan, chaos. Wszystko przestawiamy: kanapy, szafy, stoły, krzesła – nic nie pozostaje na swoim miejscu. Kto na to patrzy z boku, myśli: „*co za bałagan*”, ale kiedy wszystkie rzeczy wrócą na swoje miejsce, cały dom błyszczy. Oznacza to, że aby stworzyć porządek, wpiery przede wszystkim musimy zrobić bałagan. Ja już dostrzegam pewne znaki, które na to wskazują”.

Uważam, że odpowiedź Mirjany na zadane wcześniej Wam pytanie najlepiej nadaje się do zrozumienia tego, o czym Widząca tutaj mówi: **o znakach, które już są**.

Jakby dla potwierdzenia tego tydzień temu spotkałam się z następującą sytuacją. Nowi właściciele działki ogrodniczej dostali w „*spuściznie*” po starym właścicielu wszystkie kwiaty i krzewy, które tam były. Komuś może się to podobać, komuś nie, ale w jakiś sposób trzeba z działką dojść do ładu. Pracy na niej co niemiara, a efektów nie widać. Nic nie pomaga pielnie, przesadzanie z kąta w kąt, próba zrobienia miejsca wolnego – to tylko strata czasu i energii. Nowym właścicielom szkoda roślin, ale w takim stanie nie można dalej iść naprzód. Pytając o radę, co

z tym zrobić, usłyszeli dokładnie to, co powiedziała Mirjana (a dla mnie było to potwierdzenie): *należy wszystko wykopać, odłożyć na bok, przygotować ziemię, wybrać i posadzić tylko to, co się chce i w tych miejscach, w których się chce, resztę można rozdać albo i niestety wyrzucić, czyli zniszczyć. To jest oczyszczenie: oczyszczenie z roślin (może zbędnych), z zarośniętej przestrzeni, z pracy wydatkowanej na marne – i tak może wyglądać nasze oczyszczenie: zostanie nam zabrane to, co niepotrzebne, co przeszkadza.*

Innym przykładem jest sprecyzowanie przez Mirjanę (podczas spotkania w Merano) odpowiedzi na pytanie zadane przez jednego z uczestników. Brzmiało ono: *czy możesz powiedzieć w jakim rytmie, w jakim okresie czasu, będą realizować się tajemnice?* Mirjana tak odpowiedziała: *Podam wam przykład: jutro będzie pierwsza tajemnica, a następna – po upływie tygodnia.*

To bardzo interesujący i wiarygodny szczegół, jako że ludzie i media mają tendencję do szybkiego zapominania o wszystkim i natychmiast spada zainteresowanie dla jakichkolwiek wydarzeń, nawet bardzo ważnych. Wydaje się więc opatrnościowym i przekonującym fakt, że tajemnice miałyby następować po sobie w takim rytmie, który nikomu nie pozwoli na rozleniwienie się czy stan uspienia, a wprost przeciwnie – utrzyma wszystkich w stanie aktywnego czuwania, tak jak do tego wzywa Ewangelia. Jak łatwo można obliczyć, w takim tempie tajemnice powinny wypełnić się w ciągu około siedemdziesięciu dni.

Na zakończenie przytoczę fragment wypowiedzi Mirjany przekazany już na samym początku objawień, a obecnie bardzo aktualny. Jeden z wybitnych, włoskich kapłanów **Ildebrando A. Santangelo** – autor wielu pozycji o Medziugorju – w swojej książce pod tytułem *„Il Ritorno di Gesù” (Powrót Jezusa)* kładzie nacisk na pytanie postawione przez Mirjanę Matce Bożej, jak należy rozumieć sens, że objawienia są ostatnie. W tym celu don Santangelo przytacza wypowiedź udzieloną w kościele w Medziugorju 22.11.1986 r. przez o. Tomislava: – Matka Boża powierzyła Mirjanie dziesięć tajemnic. Mirjana ma za zadanie powierzyć o. Petarowi te tajemnice dziesięć dni przed ich wypełnieniem się. O. Peter ma je objawić światu trzy dni przed spełnieniem. Mirjana mówi, że otrzymała wszystkie wyjaśnienia i powiedziała nam, że wydarzenia, których dotyczą tajemnice, są już blisko.

Zapytałem, co to znaczy, że są „blisko”? Zapytałem, czy należy rozumieć to słowo w sensie biblijnym czy chronologicznym? Widząca odpowiedziała, że należy to rozumieć w znaczeniu chronologicznym i **dodała, znając datę wydarzeń**, że: 1 – *wydarzenia są już blisko*; 2 – *trzeba nawrócić się niezwłocznie, bez czekania*; 3 – *nie trzeba się bać, bo dla tego, kto wierzy w Boga, nawet śmierć nie jest tragedią, a jedynie przejściem do lepszego życia.*

Mirjana przekazała jeszcze: «Matka Boża powiedziała mi: – *Przychodzę tak często na ziemię, aby przygotować ludzi na powrót Jezusa.* Zapytałam Ją: – *To znaczy, że chcesz przygotować ludzi na powrót do Jezusa?* – *Nie* – odpowiedziała Maryja – *chcę przygotować ludzi na powrót Jezusa».*

I dalej kontynuuje don Santangelo – 25.01.1987 r. Matka Boża dała następujące orędzie: *„Drogie dzieci, pragnę, abyście zrozumieli, że Bóg wybrał każdego z was, by go użyć w wielkim planie zbawienia ludzkości”. Matka Boża powiedziała również: „Wy nie możecie pojąć, jak wielka jest wasza rola w planie Bożym”.*

Zaistniała nowa sytuacja, której nie sposób zrozumieć bez pomocy Ducha Bożego i bez dziecięcej pokory. Jesteśmy na ostatnim etapie Bożego planu powierzonego Maryi. **Nie w normalnych warunkach, lecz w stanie zagrożenia.** To wielki dar zrozumieć tajemnicę Maryi i odkryć Jej szczególną obecność na ziemi oraz Jej misję na rzecz nawrócenia świata, aby przygotować go na przyjście Jezusa. *„Dlatego módlcie się – mówi Matka Boża – żebyście w modlitwie mogli zrozumieć plan Boży względem was”.*

Modlitwa jest niezbędna, byśmy mogli go zrozumieć i wiernie wypełnić. Rola, która została nam wyznaczona, z pewnością wiąże się z jakimś zagrożeniem życia i sprawia, że mamy pozbyć się tego, co jest zbędne i niepotrzebne; dotyka ona istoty naszej egzystencji... **Ewa**

Godzina ciemności

Orędzie dane śp. ks. Stefano Gobbi – założycielowi Maryjnego Ruchu Kapłańskiego w Wielki Piątek – 24.03.1978 r.

Synowie Moi umiłowani, pozostańcie w Moim Niepokalanym Sercu i ze Mną przeżywajcie godziny waszej bolesnej męki, która już się zaczęła. Przeżywajcie ją tak, jak Mój Syn Jezus. Rozpoczyna się czas, który Ojciec przygotował dla wypełnienia Swego planu. Na początku tego

Wielkiego Tygodnia wypowiedzcie dziś i wy wasze „tak” woli Ojca. Wypowiedzcie je z Jezusem, Jego Synem a waszym Bratem, który co dzień nadal składa Siebie w ofierze za was. **To jest godzina szatana** i jego wielkiej mocy. *To jest godzina ciemności!* Ciemność rozeszła się po całym świecie. Ludzie wyobrażają sobie, że osiągnęli szczyt postępu, a tymczasem kroczą w najgłębszej ciemności. Wszystko osłania cień śmierci, która was zabija, cień grzechu, który was zniewala, i nienawiści, która was niszczy. Ciemność ogarnęła też Kościół. Rozszerza się coraz bardziej i zbiera codziennie ofiary, nawet wśród Moich umiłowanych synów. Iluż z nich – zwiedzionych przez szatana – straciło światłość, która pozwalała im kroczyć dobrą drogą: drogą prawdy, wierności, życia łaski, drogą miłości, modlitwy, dobrego przykładu i świętości!

Iluż Moich biednych synów jeszcze dzisiaj porzuca Kościół, krytykuje go, kontestuje lub nawet otwarcie zdradza i wydaje w ręce jego przeciwnika! „Judasz, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?” Wy również zdradzacie dziś pocałunkiem Kościół – Dziecko waszej Niebieskiej Matki!... Należycie jeszcze do Kościoła, dla niego żyjecie, wykonujecie jego posługi, często jesteście nawet jego Pasterzami. Codziennie odnawiacie ofiarę Eucharystyczną, sprawujecie Sakramenty, rozszerzacie jego zbawcze posłanie...

Jednak niektórzy z was sprzedają Kościół jego przeciwnikowi i zadają mu ranę w samo serce, bo niszczą Prawdę przez błąd, usprawiedliwiają grzech i żyją zgodnie z duchem świata. W ten sposób wchodzi on z waszego powodu do wnętrza Kościoła, zagrażając jego życiu. Tak, również wy, Moi biedni synowie, zdradzacie dziś pocałunkiem Mój Kościół i wydajecie go w ręce jego wrogów. Wkrótce zaciągniecie go przed tych, którzy zrobią wszystko, by go zniszczyć. Na nowo zostanie skazany i będzie prześladowany. Będzie musiał na nowo przelać swoją krew.

Kapłani poświęceni Mojemu Niepokalanemu Sercu, synowie umiłowani – których gromadzę właśnie ze wszystkich stron świata, aby utworzyć z was Mój zastęp – skoro jest to godzina ciemności, *dlatego musi teraz być również wasza godzina.* Godzina waszego światła, które powinno jaśnieć coraz bardziej. Godzina Mojej wielkiej Światłości udzielanej wam w nadzwyczajny sposób, abyście wszyscy mogli wyjść na spotkanie Mojego Syna Jezusa, Króla Miłości i Pokoju, który już nadchodzi.

Dotknięci dłonią Maryi

„Wierzę w Medziugorje” – 10 Kielich i narzędzie

„Moje dzieci Ja byłem kielichem Boga i Człowieka, byłem Bożym narzędziem”. Są to tylko dwa zdania z orędzia z 02.11.2016 r. Gdy czytałem je pierwszy raz zrobiły na mnie głębokie wrażenie. Dlaczego? Jak zwykle Matka Boża usiłuje coś nam powiedzieć i daje następną wskazówkę. Można by pewnie określić czas czuwania słowami: „czuwajcie bo nie znacie dnia ani godziny, czuwajcie abyście nie ulegli pokusie, czuwajcie bo nie wiecie kiedy czas ten nadejdzie, czuwajcie – przeciwnik wasz diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć”.

To tylko nieliczne frazy z Biblii gdzie jesteśmy wezwani do czuwania. To zdanie bardzo wiele zawiera. Te słowa są spójne z tym co dzisiaj dzieje się na świecie. Konflikty zbrojne, katastrofy, trzęsienia ziemi, odejście rzeszy ludzi od Boga – to tylko nieliczne znaki czasu, na które patrzemy i nie chcemy ich zobaczyć.

Do dzisiejszych czasów pasują słowa Jezusa: „Będziecie słyszeć o wojnach i pogłoskach wojennych – uważajcie nie trwóćcie się tym. To musi się stać, ale to jeszcze nie koniec! Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będzie głód i zaraza, a miejscami trzęsienia ziemi. Lecz to wszystko jest dopiero początkiem boleści. Wtedy wydadzą was na udupkę i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów, z powodu mego imienia. Wówczas wielu zachwieje się w wierze; będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić. Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą, a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 24,6-14). Czy to nie dzieje się na naszych oczach?

Zastanawiałem się kiedyś, o co chodzi z tym królestwem? „Powstanie królestwo przeciw królestwu”. Czy aby znowu chodzi tu o takie królestwo ziemskie? Może jednak chodzi o inne królestwo? Według naszej wiary Kościołem jest każdy człowiek, Świątynią Bożą jest każde serce. Czyli na zdrowy rozum każde ludzkie serce jest Królestwem Bożym. Gdy pójdziemy dalej zauważymy, że dzisiejszy człowiek stanął przeciwko człowiekowi.

Czy to przez klótnie, wrogie nastawienie, zemstę, odwet, zazdrość, zawiść, itd.

Jeżeli człowiek stanął przeciwko człowiekowi, to automatycznie serce przeciwko sercu, świątynia przeciwko świątyni – i doszliśmy do punktu wyjścia – czyli królestwo przeciw królestwu. Dalej jeżeli: mówisz komuś że jest głupi, to mówisz to Bogu, plujesz komuś w twarz, to plujesz Bogu, uderzysz w kogoś, to uderzysz Boga, itd. Czy Jezus nie powiedział takich słów: „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40)?

Dalej rozumując dochodzimy do tematu otwartości serca, o którym Matka Boża tyle mówi i naucza w Medziugorju. Otwórz swoje serce – wtedy dopiero zaczniesz działać Jezus, wtedy dopiero nastąpi pokój. Jak Jezus ma działać w zamkniętym, letnim bądź zimnym sercu? Ktoś zapyta się w tym momencie kim jestem, żeby udzielać tego typu wskazówki, żeby pisać takie słowa? Odpowiedź: Dokładnie nikim, prochem i pyłem, w którego Bóg tchnął życie. Św. Faustyna mówiła o sobie, że jest nędzą tego świata – i ja nią jestem.

Przed chwilą chodziło mi po głowie: „Pan Bóg strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych, pyszniących się odsyła z niczym” (Magnificat). Panie, o co w tym chodzi? I ośnienie, przecież rzeczywiście Bóg strąca pyszniących się z tronu. Kiedy? Podczas wszelkich wyborów. Posługuje się wtedy swoimi **narzędziami**, czyli ludźmi. Dlaczego? Bo mieszka rzeczywiście w każdym sercu i działa w każdym właśnie otwartym sercu. Jeden z większych przykładów – Jan Paweł II i słowa wypowiedziane, a wręcz wykrzywane z Jego otwartego serca: „Niech zstąpi Duch Twój, niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Wołanie Jana Pawła do Ojca w niebie – i pada komunizm. Siła modlitwy, prośby zostają wysłuchane. Bóg strąca pyszniących się – komunistycznych władców z tronu.

Dlaczego to drugie zdanie Gospy – „Byłem Bożym narzędziem” – wybrałem z tego orędzia? Opisywałem wcześniej historię o opętanej na Górze Objawień. Było to dokładnie trzy tygodnie temu. Opowiadając o tym wszystkim, czy to tam na miejscu, czy już w domu, powiedziałem takie słowa na końcu: „Wiem, że zostałem tam na górze nie przez przypadek. Byłem tylko i dosłownie **Bożym narzędziem** w tym wszystkim”. Wiele razy właśnie od pierwszego wyjazdu zdarza mi się, że w orędziu mam powtórzone słowa,

bądź daną przez Matkę Bożą odpowiedź na wcześniej zadane pytania. To jest właśnie dla mnie również bardzo ciekawe a zarazem zadziwiające, bo tak się stało jak czytałem „Świadeństwo”. **Zamknąłem książkę i zadałem Jezusowi pytanie** – *co mi chcesz jeszcze powiedzieć?* Otworzyłem jeszcze raz książkę i czytam: „Jutro zaczną się twoje prawdziwe rekolekcje oczyszczające i przygotowujące cię do tego, **abyś stała się narzędziem** Mojego działania w świecie”. Następnego dnia było orędzie dla Mirjany: „Dlatego więc wzywam was, moich apostołów, abyście się stali kielichem prawdziwej czystej miłości mego Syna. Wzywam, **abyście stali się narzędziem** za pośrednictwem którego, ci wszyscy którzy nie poznali Bożej miłości, którzy nigdy nie kochali, pojęli ją, przyjęli ją i zbawili siebie”. Wieczorem jak zwykle otworzyłem Pismo Święte, Szaweł w Damaszku i czytam: „Idź – odpowiedział Pan – bo wybrałem sobie tego człowieka **za narzędzie**. On zanieś moje imię do pogan i królów i synów Izraela” (Dz 9,15). Czy to kolejny przypadek?

Na dodatek jeszcze kapłan podczas spowiedzi, kiedy powiedziałem mu na wstępie, że przychodzę do spowiedzi przed rekolekcjami z ks. Bashoborą powiedział: „O, to bardzo pięknie, życzę owocnych rekolekcji. Ksiądz John Bashobora jest wspaniałym **narzędziem Bożym**”. *Mówię do was, a nawet przede wszystkim w konfesjonale* – powiedziałaby Jezus. Cztery razy w przeciągu sześciu dni Jezus mówi, czy to przez książkę, czy to przez Matkę Bożą, czy to przez Pismo Święte, czy wreszcie w konfesjonale o **narzędziu Bożym**. Na koniec zacytuję słowa księdza z Mszy Świętej, do tego o czym zacząłem pisać: „**Otwórzcie swoje serca i dajcie działać Bogu**”.

Tomasz

Pobratymstwo

Głębia życia

Droga moja rodzinie modlitewna, weszliśmy w liturgiczny okres Wielkiego Postu. W Środę Popielcową jedni usłyszeli słowa: *prochem jesteś i w proch się obrócisz*. Inni, przyjmując znak krzyża na czoło usłyszeli słowa kapłana: *nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*. Każdy z pokutujących słowem „Amen” potwierdził, że uznaje te słowa za prawdziwe.

Wykorzystajmy więc ten okres i powróćmy do regularnego czytania Pisma Świętego, podejmijmy post i jałmużnę, rozważajmy codziennie mękę i śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa, abyśmy mogli wzrastać w wierze.

Takie właśnie wezwanie kieruje do nas Królowa Pokoju. Prosi, abyśmy swoją wiarę przeżywali głęboko i intensywnie, bo to jedyna szansa, abyśmy nie upadli pod naporem pokus i własnych słabości. Człowieka głęboko wierzącego pokusy i słabości mogą jedynie wzmocnić. Poprzez post i wyrzeczenia może lepiej poznać samego siebie, rozpoznać swoje ograniczenia, a zapierając się siebie, szukać oparcia w Bogu. Człowiek, który żyje wiarą na co dzień, przyjmuje cierpienia w postawie nadziei i zaufania do Boga, staje się żywym jej świadectwem.

Wiara wyrasta z modlitwy, która jednoczy człowieka z Bogiem. Decyzja o podjęciu modlitwy jest znakiem, że człowiek pragnie przebywać z Bogiem i kochać Go ponad wszystko. Człowiek modlący się pragnie wsłuchiwać się w Boże Słowo, bo ono dla niego jest żywe i o życiu stanowi. Czytanie Słowa Bożego uzdalnia nas do całkowitego powierzenia się Bogu przez uznanie Jego Syna Jezusa Chrystusa jako naszego Boga i Nauczyciela. Regularna modlitwa dzień po dniu coraz bardziej oczyszcza naszą duszę i sprawia, że ogarnia nas radość, kiedy stajemy przed Jego obliczem. Bez sarkania przyjmujemy i niesiemy swój krzyż. I wreszcie modlitwa pomaga nam dostosować swoje życie do woli Bożej. Praca nad sobą wymaga wiele wysiłku i samozaparcia, lecz jest to proces ważny i konieczny.

Przypatrzmy się naturze. Obserwujmy co dzieje się na polach, w sadach i winnicach w ten przedwiosenny czas. Ziemię trzeba wpięrow przygotować do zasiewu, trzeba ją oczyścić z chwastów, zorać, przekopać, nawieźć, zaś z drzew i z krzewów winnej latorośli trzeba usunąć zeschnięte gałązki i zbędne pędy, by je spalić. Trzeba zgrabić zeschnięte liście i inne śmieci, które naniósł wiatr. To wszystko wymaga wiele wysiłku. Podobnie dzieje się w naszym życiu. Otoczenie i środowisko, w którym żyjemy zaściera nasz umysł i naszą wyobraźnię. Zatrują nas obrazy i wieści płynące z mediów. To wszystko działa na nas i pozostawia swój negatywny ślad. Wszystko to sprawia, że czujemy się, jakbyśmy byli w jakimś zaklętym kręgu, z którego nie ma wyjścia. Czy jest na to jakaś rada?!

Nasza Niebieska Matka mówi, że to jest czas łaski i powinniśmy pracować nad sobą, nad swoim sercem, nad swoją rodziną i środowiskiem, w którym żyjemy. Wyrzeczenia podjęte w Wielkim Poście pomogą nam w wyzbyciu się egoizmu, złych nawyków i zbytym zamartwianiu się problemami dnia codziennego. Okres wielkopostny powinien nas ukierunkować na Boga, który jest źródłem naszego pokoju, wolności, radości i naszej nadziei. To jest ten okres, w którym powinniśmy lepiej zorganizować życie rodzinne, aby uwolnić się od gorączkowego i pełnego nerwowości pośpiechu i znaleźć czas na modlitwę i czytanie Słowa Bożego. Dla nas, członków wspólnoty modlitewnej, to jest wezwanie, aby ponownie zastanowić się i przemyśleć swoje chrześcijańskie powołanie. Postarajmy się, aby ten święty czas stał się czasem rzucenia nowych i zdrowych ziaren wiary, modlitwy, miłości i pokoju na glebę naszego serca i naszej duszy. Czas Wielkiego Postu jest związany z wyjątkowymi łaskami. Daje szansę na duchowe odrodzenie się w wymiarze jednostki, rodziny, społeczeństwa i całego Kościoła.

Każde orędzie to nowe światło, nowe duchowe doświadczenie na naszej chrześcijańskiej drodze życia. Dla nas, którzy przyjmujemy orędzie całym sercem i staramy się żyć ich treścią, to szczególna łaska. Czyńmy więc wszystko, aby nie zejść z tej drogi. Maryja liczy na naszą ofiarną miłość i pokorną służbę bliźnim. Naślądujmy Chrystusa mając na uwadze Jego post, Jego przebywanie na pustyni i Jego ofiarę. Stańmy się ludźmi mocnej i wyrazistej wiary, a obronimy się przed szatańskimi pokusami.

Ponownie wzywam was i zachęcam do praktykowania wskazań określonych jako PIĘĆ KAMIENI:

- 1 – Modlitwa różańcowa
- 2 – Msza Święta
- 3 – Post o chlebie i wodzie
- 4 – Biblia
- 5 – Spowiedź

Nie bójcie się zgasić telewizora i otworzyć swoje serce na Pana Boga. Nie bój się powiedzieć sobie samemu: na czas postu wyrzekam się picia alkoholu, palenia papierosów, oglądania Internetu. Niech twoje serce dziękuje codziennie Bogu, że z każdym dniem czujesz się coraz wolniejszy, że możesz obejść się bez tego wszystkiego. Będziesz bowiem wtedy pewny, że tę moc otrzymałeś od Pana.

Otwórzcie oczy swojego serca na swoich bliźnich, którzy są spragnieni waszej uwagi i miłości. Okażcie im swoje zainteresowanie, módlcie się razem z nimi i za nich. Nie zapomnijcie o chorych i samotnych. Uczcie się rozpoznawać w ich twarzach Oblicze Jezusa Chrystusa. Miejcie wciąż na uwadze słowa: „byłem głodny a nakarmiliście Mnie, byłem spragniony a napoiście Mnie, byłem nagi a przyodzialiście Mnie, byłem chory a odwiedziście Mnie... Wszystko co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnie uczyniliście”.

Miejcie odwagę otrzeć pot i krew z poranionego i oplwanego Oblicza Pana w twarzach swoich bliźnich. Bądźcie jak święta Weronika. Bądźcie jak święty Szymon z Cyreny, pomagajcie bliźnim w niesieniu krzyża, wspomagajcie swoją miłością rodziny zagrożone rozbitciem. Zaoferujcie swoje ramię i wspierajcie tych, którzy upadają pod ciężarem własnej niemocy i słabości.

Bądźcie liściowi i miłosierni jak niewiasty jerozolimskie. Uczcie się rozpoznawać Jezusa w każdym potrzebującym naszej pociechy, w każdym kto prosi o modlitwę. Ofiarujcie post i modlitwę za szczególnie potrzebujących, o których wiecie. Niech przykład świętości waszego życia, daje innym nadzieję i podnosi upadłych na duchu. To jest nasz czas, czas naszego chrześcijańskiego apostolatu. Modlę się, aby Pan obdarzył nas łaską pokoju i wytrwałości.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach:

1. Za cierpiących na duszy i ciele, w rodzinach i w społeczeństwie, w Kościele i w całym świecie. Niech Pan udzieli im pociechy i pokoju, niech uczyni ich swoim rozpoznawalnym znakiem, aby ich cierpienie stało się dla innych zachętą do nawrócenia.

2. Za Widzących i parafię Medziogorje, która przyjmuje pielgrzymów z całego świata. Oby każdy parafianin stał się dla innych świadkiem i znakiem na drodze prowadzącej do Jezusa.

3. Za pielgrzymów oraz za spowiedników, aby w tym szczególnym okresie Wielkiego Postu stali się dla swoich penitentów znakiem dobrego i miłosiernego Ojca. Za naszego wizytatora arcybiskupa Henryka Hosera, którego przysłała nam Ojciec Święty, aby jako Dobry Pasterz rozpoznał prawdę i misję, jaką Medziogorje pełni dla świata.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Życie to droga do Nieba

Odkryć radość

ze Zmartwychwstania Chrystusa

Każdy człowiek marzy o szczęściu i o miłości. Kiedy kocha i jest kochany, wtedy czuje się szczęśliwy. Miłość bowiem dodaje skrzydeł, zapewnia poczucie bezpieczeństwa, rodzi nadzieję na przyszłość. Miłość ziemską ubogaca życie, ale – niestety – jest krucha i przemijająca. Tęsknimy za trwałą, bezwarunkową miłością, którą może zapewnić tylko Bóg. Jest On Panem naszego życia i śmierci, możemy Mu powierzyć wszystkie swoje sprawy. Bóg jest miłością i mocą, człowiek zaś istotą słabą i grzeszną, choć stworzoną na Jego obraz i podobieństwo. Dzięki współpracy z łaską Bożą możemy osiągnąć zbawienie.

Współczesny człowiek goniąc za pieniędzmi czy karierą, często gubi to, co jest najważniejsze – wiarę, radość i sens życia. Niektórzy pytają: „*A z czego tu się cieszyć?*”. Niskie zarobki, wysokie koszty utrzymania, lęk przed utratą pracy, czasami konieczność spłacania kredytu. To wszystko może doprowadzić do frustracji i lęku o przyszłość. Ciekawe jednak, że nawet ci, którzy są zdrowi, posiadają pracę, pieniądze i inne dobra materialne, często popadają w stan apatii i znużenia, gdyż nie wierzą, że poza kręgiem ich bezpośrednich doświadczeń istnieje Ktoś, kto może nadać sens ich życiu. Dobrze jest zatrzymać się w tym pędzie, zastanowić się chwilę i odkryć, że wszystkie te dobra mają wartość przemijającą. Warto odkryć nadzieję, która przekracza wymiary tego świata. Nadzieję, że nasze nieskończone pragnienie miłości zostanie zaspokojone.

Idąc przez życie w przyjaźni z Bogiem i człowiekiem, nie unikniemy trudu, lęku i cierpienia. Odkryjemy jednak radość wynikającą z faktu, że jest Ktoś, kto nas kocha i komu na nas zależy. To On kieruje naszym życiem. On zbawił nas swą Przenajdroższą Krwią wylaną na krzyżu. Tylko w Jezusie możemy szukać źródła naszego uzdrowienia i ocalenia. Benedykt XVI w encyklice „*Spe salvi*” napisał: *Prawdziwą, wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszelkie zawody, może być tylko Bóg, który nas umiłował i wciąż nas miłuje „aż do końca”, do ostatecznego „wykonało się”.*

Bądź wola Twoja...

Łatwo jest wierzyć i kochać Boga oraz cieszyć się życiem, gdy wszystko układa się dobrze. Trudniej zaufać Opatrzności, gdy tracimy zdrowie, pracę, osobę bliską lub gdy przeżywamy kryzys, problemy rodzinne czy finansowe. „*I z czego tu się cieszyć?*” – to pytanie powraca jak bumerang. Kiedy tracimy miłość, często doświadczamy rozpaczy, czyli braku nadziei. I chociaż w codziennej modlitwie powtarzamy: „*Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi*”, trudno jest się z tym wszystkim pogodzić.

Nie wszyscy jednak tak myślą...

Maria w rozmowach wielokrotnie powtarzała, że z wolą Bożą zawsze trzeba się zgadzać. Kiedy więc jej mąż ciężko zachorował, przeszedł dwie poważne operacje, po których prawie 2 lata leżał w łóżku, nigdy się nie buntowała. Uważała, że jej powinnością jest pielęgnować chorego męża. Nie rozpaczła, gdy odszedł do wieczności, tylko jeszcze więcej się modliła w jego intencji. Twierdziła, że rozpacz jest grzechem przeciwko miłosierdziu Boga, który wie najlepiej, kiedy kogo powołać do wieczności.

Kolejny cios spotkał ją kilka miesięcy temu, gdy straciła syna. Krzysztof chorował krótko, tylko 3 miesiące. Po operacji głowy i naświetlaniach czuł się dobrze. Z rodziną spędził święta Bożego Narodzenia. Był spokojny, pogodny, rozmawiał i żartował. Niestety, w nocy z 27 na 28 grudnia jego stan nagle się pogorszył i po kilku minutach zmarł. Matka i żona były zaszokowane nagłą śmiercią syna i męża. Przecież miał tyle planów i marzeń... Przyjęły jednak ze spokojem ten straszny wyrok. „Taka była wola Boża. Widocznie tam jest bardziej potrzebny” – mówiła matka. Pocieszała się perspektywą życia wiecznego, gdzie: *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało tego, co Pan przygotował tym, którzy Go miłują.*

Droga do nieba

Matka Boża w Medziugorju wzywa nas, byśmy kroczyli drogą świętości. Porównuje ziemskie życie do wiosennych kwiatów, które zachwycają pięknem barw, ale szybko przemijają. *Dzieci, nie zapominajcie, że wasze życie jest przemijające jak wiosenny kwiat, który dziś jest wspaniały, a jutro go nie będzie* (25.03.88). Życie należy rozumieć jako drogę, która wiedzie do raj. *W niebie jest radość* – głosi Królowa Pokoju w kolejnym orędziu (25.05.91).

Mając wiarę w sercu oraz płynącą z niej nadzieję na spotkanie z Bogiem i bliskimi w wieczności, odkrywamy radość,

która jest bezcennym darem. Niech nasze życie przenika nadzieja potężniejsza niż śmierć, przed którą giną wszelkie lęki i twroga. Jest to nadzieja wynikająca ze zmartwychwstania Pana Jezusa, który „jako pierwszy pokonał piekło, śmierć i szatana”. W tym miejscu warto zacytować słowa pieśni: „Radujmy się, radujmy się bracia, jeżeli dzisiaj się miłujemy, to dlatego że On zmartwychwstał”. Alleluja!

Halina Bartosiak

Droga Boleści Mamy – 2

Kochani Siostry i Bracia! Doświadczylałam, jak wielką łaską jest posłuszeństwo, które wyraża się w większym zaufaniu do Słowa Objawionego niż do własnego intelektu.

Dzięki Słowu z Izajasza zrozumiałam, że w cierpieniu Mamy nie chodzi tylko o Nią samą, ale również o nas, o Jej grzeszną rodzinę. Znajduję notatkę, jak w swoim cierpieniu cieszyła się Światłem tego Słowa: *czuję w moim sercu że nasz Pan – Słowo opisuje mi, co właśnie dzieje się z moją Mamą! On składa mi, o Mamie, wielką obietnicę: „Będziesz prześlizną koroną w rękach Pana, królewskim diademem w dłoni twego Boga”. Już nikt Jej nie nazwie „Porzucona” a rzeczywistości, w której przebywa „Spustoszona”. Tak, On pragnie, by wszyscy, którzy przeszli już przez Bramę Życia usłyszeli, jak Ją nazywa „Moje w niej Upodobanie”! A nas, krainę, w której teraz jeszcze Ona żyje „Poślubiona”! Właśnie dlatego, że Mama spodobała się Panu, Jej „kraina” otrzyma Męża! Tak, Budowniczy Mamy poślubi Ją a Bóg, do Którego z taką wytrwałością się garnęła walcząc z ciałem i już niesprawnym umysłem, rozraduje się Nią. Amen.* (Iz 62,1-5).

Tak więc od tego momentu towarzyszyła mi świadomość, że Ona walczy o swoją „krainę”, abyśmy się stali jak mówi Psalm 89 „*Błogosławiony (nym) lud (em), który umie się cieszyć i chodzi, Panie, w blasku Twej obecności*”.

Pozwoliłam się zabrać na Drogę Krzyżową Mamy, żeby adorować cierpiącego Chrystusa w Jej ciele i poddać się nawróceniu.

Chrystus cierpiący w ciele mojej Mamy przeprowadził Ją przez wszystkie pułapki złego. Zdarzyło się kiedyś, że ledwo mówiąca Mama pewnej nocy krzyknęła przeraźliwie: widzę postać z rogami! Od razu poprosiłam dwóch kapłanów o modlitwę. Dzięki Bogu to się już więcej nie powtórzyło.

Gdy Mama jeszcze mogła siedzieć i trochę mówić, choć już była bardzo słaba, poprosiła mnie, żebym opowiedziała Jej jeszcze raz o Chrystusie, który wybacza grzechy. Powtarzała potem: tak, ja wierzę w to, że Jezus mi wszystko wybaczył. To było takie piękne, to Jej głośnie zapewnienie, że ufa Jezusowi i Jego Miłosierdziu. Innym razem próbowała wypowiedzieć, po lekturze o *wstawiennikach*, którą Jej czytałam, że chce modlić się za wszystkich tych, którzy nie wiedzą jeszcze o tym, że potrzebują modlitwy.

Pewnego popołudnia, gdy modliłyśmy się razem modlitwą Różańcową, jeszcze z dwoma starszymi Paniami, Mama siedziała w fotelu z zamkniętymi oczami. Była zdolna tylko ruszać bezgłośnie ustami, kurczowo trzymała różaniec w swojej ręce. W pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że wszystkie wpatrujemy się w Nią. Miałam wrażenie, że widzę Chrystusa, Który błyszczy na świat z Jej serca. Kochani, to było niezwykle silne odczucie do tego stopnia, że nawet teraz, gdy piszę te słowa, łzy same leją mi się z oczu. Jaka to wielka Tajemnica.

Tak więc podążałam za Mamą Drogą Jej Bolesci i coraz jaśniej widziałam, jak Chrystus **potrzebował** „nośnika”, którym stało się Jej ciało, aby oddziaływać na innych i Ją samą budować.

Wszędzie tam, gdzie się pojawialiśmy, zarówno inni chorzy jak i lekarze, pielęgniarki, wszyscy mogli doświadczyć Miłości i czułości, jaką dawaliśmy Mamie. Mogli zostać obdarowani modlitwą, jeśli tylko chcieli ją przyjąć. To wszystko było takie ciche, subtelne i naturalne. Jak Sam Jezus. Pamiętam, kiedyś pewna starsza Pani powiedziała: jak to dobrze, że tak przychodzicie, kochacie i przytulacie Mamę, popatrzyłam w Jej oczy i wtedy powiedziałam: ja i Panią przytulę, i ucałuję. Biedna staruszka, aż drżała ze wzruszenia, tak bardzo pragnęła tego przytulenia...

W ten sposób Jezus mnie oczyszczał, coraz bardziej odrywał moje myśli ode mnie samej. Uzdalał mnie, bym z jeszcze większym oddaniem i uwagą mogła uczestniczyć w Kalwarii odchodzenia Mamy.

Widziałam na tej Drodze Bolesci takie rzeczy, których nie jest się w stanie przeżyć w Pokoju serca, bez wszczępienia w Jezusa. Zupełnie jakbym oglądała sceny z „Pasji” Mela Gibsona. Widziałam bezdusność i bezmyślne okrucieństwo tych, którzy powinni dawać pomoc, ale równocześnie spotykało nas tyle dobra, że aż dech zapierało. W niektórych sytuacjach

czułam się równocześnie zawstydzona i wzruszona. Wielbiłam Boga w tych wszystkich wydarzeniach i przepraszałam Go za swoje niedowiarstwo, że sprawiłam Mu tym przykrość. On nie zabiera cierpienia, przez które Sam przeszedł, bo to nie o to chodzi, ale swoją Miłością pomaga biednemu grzesznikowi przez to przejść. On w Swoim Miłosierdziu wlewa światło w miejsce bólu, zmęczenia i oszołomienia. On posyła ludzi, żeby wspierać i kochać nas przez Nich.

Doświadczyłam wiele dobra ze strony moich dzieci, Męża, Kochanej Teściowej. Doświadczyłam go ze strony rodziny, która bezustannie modliła się za nas. Doświadczyłam wielkiej życzliwości i delikatności ze strony niektórych lekarzy i pielęgniarek. Moi kochani Przyjaciele wspierali mnie, również Ci, którzy akurat wtedy byli w Medziugorju, wstawiali się za nami do Gospy. To było dla mnie bardzo ważne, bo mam głęboką świadomość, że wsparcie od naszej Matki, Która jest Żywym Tabernakulum, to opieranie się na Bogu. Chwała Panu.

Zakończenie

Moja Mama była jak Mąż Bolesci. Każdy kto Ją zobaczył, modlił się, aby Dobry Bóg uwolnił Ją już z ciała. Umierała w takich warunkach zewnętrznych, które były zaprzeczeniem wszystkiego, o czym marzyła. Przez wiele lat, codziennie modliła się, aby odeszła szybko, w swoim własnym łóżku. Umierała w obcym, szpitalnym łóżku. Nigdy nie chciała umierać w zimie. Bała się, że Jej ciało zostanie złożone do skutej lodem ziemi. Umarła w lutym, a ziemia była twarda jak skała. Chciała odchodzić w ciszy i skupieniu, w gronie swoich najbliższych. Umarła w gwarnej sali chorych, a wcześniej, przez długi czas, leżała na korytarzu, ze względu na brak miejsc.

Nigdy nie chciała umierać pozbawiona sił umysłowych. Wielokrotnie mówiła, że najbardziej boi się, że Bóg odbierze jej pełnię świadomości. Umierała bez możliwości dania nam jakiegokolwiek znaku, że nas poznaje. Ale to akurat okazało się wielką łaską, dzięki temu była w stanie znieść swoją niedołężność i całkowitą zależność od innych. Chciała umrzeć w swojej miejscowości, blisko domu. Umarła 100 kilometrów dalej. Nigdy nie chciała umierać długo. Konała w cierpieniach przez ponad miesiąc. Jedyne, co się spełniło to moja obecność przy Niej gdy skonała. To wielka łaska.

I na tej swojej Drodze Krzyżowej Ona umierała dwa razy! Jestem pewna,

że za każdym razem Jezus pytał Ją, czy jeszcze chce zawrócić, aby wszystko wycierpieć do końca. Powstawała coraz słabsza. Wlokła się ze swoim krzyżem w Chrystusie, a potem się już czołgała. Zupełnie jak nasz Pan który powstawał z upadków, choć wszyscy myśleli, że już nie wstanie. Miałam świadomość, że Ona już teraz walczy o „swoją krainę”, **żebym ja się nawróciła i cały Jej dom!**

Wszyscy, którzy modlili się za Nią kroczyli razem ze mną za Nią z modlitwą na ustach, wszyscy razem uczestniczyliśmy w niewiarygodnie wzniosłym wydarzeniu, pięknym Misterium. Kroczyliśmy Drogą, Która jest sam Jezus, który narodził się po to, by pełnić wolę Ojca. A zgoda na poświęcenie **Tą** Drogą, przynosi błogosławieństwo. Jesteście więc Wy wszyscy, również Ci, którzy czytają sercem to moje dzielenie, pobłogosławieni! Chwała Panu. Amen.

Gdy szłyśmy z Siostrą w kondukcje żałobnym powiedziałyśmy do siebie, że cieszymy się, że Mama miała kwiaty takie, jak lubiła, herbaciane róże. W tym momencie karawan zahaczył o drzewo i przeciągnął właśnie po tych kwiatkach. Wtedy powiedziałam do Siostry: *zobacz, tego Mama się też wyrzekła.*

Ale to jeszcze nie koniec

Czekało nas coś, czego jeszcze nikt z naszej rodziny nie widział. Trumny nie można było włożyć do grobu, bo zahaczała o jakiś występ. Ziemia była zmrożona na kamień. Staliśmy więc na tym mrozie i wietrze na górze i odmawialiśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Dwóch grabarzy rąbało kilofem na zmianę w grobie, a pracownicy Zakładu Pogrzebowego przebiegali nogami, bo przecież następne pogrzeby czekają. W pewnym momencie odeszliśmy, bo baliśmy się, że z nerwów Ci Panowie spowodują wypadek.

Ktoś powiedział mi wtedy, że moja Mama i w tym dała nam wielkie świadectwo, wyrzeczenia z normalnego, godnego włożenia do grobu, a ja pomyślałam, że Jezus na koniec jakichkolwiek czynności związanych z Jej ciałem zapytał: I jak „(...) *prześliczna korono w rękach Pana, królewski (...) diademie w dłoni twego Boga*” Iz 62 3, wyrzekasz się i tego? A Ona odpowiedziała: Tak.

Mama pozwoliła odciąć się od wszystkich naszych wyobrażeń tego, co piękne po ludzku, pewien Kapłan powiedział do mnie: „widzę, że Pan Bóg daje przy Mamie znaki do końca, a nawet dalej”. Chwała Panu! Amen! Alleluja!

Zmarł ks. prof. dr Tomislav Ivančić



Kraków – Łagiewniki

17 lutego 2017 r. w Zagrzebiu, po krótkiej, ale ciężkiej chorobie zmarł ks. prof. dr Tomislav Ivančić odkrywca hagioterapii, duszpasterz akademicki i rektor Uniwersytetu w Zagrzebiu, inicjator ruchu modlitewnego w Kościele chorwackim oraz założyciel Wspólnoty *Modlitwa i Słowo (MiR)*. W 1966 r. przyjął święcenia kapłańskie, studiował na UP Gregorianum w Rzymie. W tym czasie zachorował i w 1969 r. w Monachium zdiagnozowano u niego raka trzustki. Dawano mu 2 miesiące życia, twierdząc, że nie ma na to żadnego lekarstwa. Świadcstwo tego uzdrowienia przedstawimy w kolejnym numerze.

Po uzyskaniu doktoratu z teologii w Rzymie, pracował na Katolickim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Zagrzebiu, gdzie uzyskał profesurę. Był kanonikiem Najwyższej Kapituły, członkiem Rady Prezbiterów Archidiecezji Zagrzebskiej i Rady Katechizacji Episkopatu Chorwacji, członkiem 30-osobowej Międzynarodowej Komisji Teologicznej, z której Jan Paweł II wybrał Go na osobistego teologa.

Jego praca naukowa obejmowała filozofię, teologię i literaturę, a szczególnie badanie wymiaru egzystencjalno-duchowego człowieka, w którym odkrywa możliwości współczesnej ewangelizacji oraz konieczność rozwoju medycyny duchowej, niezbędnej w całościowym leczeniu człowieka. W tym celu rozwinął metodę hagioterapii i w 1990 r. powołał *Centrum Pomocy Duchowej* w Zagrzebiu, któremu przewodniczył. Kształcił animatorów pomocy duchowej, prowadził rekolekcje i spotkania ewangelizacyjne w Chorwacji i zagranicą. W 2009 r. na zaproszenie Hospicjum im. Jana Pawła II z Żor przybył do Polski, aby przeprowadzić rekolekcje, które odbyły się w krakowskich Łagiewnikach.

Po zakończeniu rekolekcji, udając się na pielgrzymkę do Medziugorja całą grupą odwiedziliśmy ks. Ivancicia w jego domu w Zagrzebiu. We wrześniu 2016 r. po siedmiu latach postanowiliśmy zaprosić Go ponownie do Polski. Ks. Ivancić szczerze się ucieszył i podziękował za zaproszenie. Później, podczas podróży do Medziugorja, zatrzymując się w Zagrzebiu odwiedziliśmy

Go dwukrotnie: raz był nieobecny w domu, drugim razem dowiedzieliśmy się o Jego chorobie, która niestety zakończyła się śmiercią. Księżo Tomislavie, dziękujemy za wszelkie dobro od Ciebie otrzymane, niech Bóg da Ci wieczny odpoczynek w swoim Królestwie i światłość wiekuista niechaj Ci świeci, na wieki wieków. Amen.

Szlachetna Czesia

Czesia Podbrdo
– IV 1990

26 marca 2017 r., w IV niedzielę Wielkiego Postu, w Niedzielę Radości jak się ją nazywa, o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja w Krakowie już po raz 20. zebraliśmy się aby uczestniczyć we Mszy Świętej, w której wspominamy

Wszystkich Naszych Drogich Zmarłych Współpracowników *Echa*.

To już 20. lat jak Czesia Mirkiewicz, pierwsza Redaktorka polskiej wersji *Echa*, odeszła do Domu Ojca. Ufamy, że Czesia – zawsze uśmiechnięta – i tym razem uśmiechając się spoglądała na nas i ciągle spogląda z wysokości Nieba i cieszy się naszymi poczynaniami na polu wydawniczym *Echa*. Zapewne cieszy się tym, że przede wszystkim nadal jest wydawane, że jest wydawane co miesiąc i wydanych zostało 350. numerów, że zwiększyła się objętość stron. Może ją smucić fakt zmniejszenia ilości nakładu.

Zawsze prosiła organizatorów pielgrzymek do Medziugorja, aby swoim uczestnikom w ramach wnoszonych przez nich opłat dali *Echo* gratis. *Jak ludzie mają się dowiedzieć o Medziugorju, jak nie będą mieć informacji?* – mówiła proszącym głosem. Można to przyrównać do ewangelicznej sceny spotkania Filipa z dworzaniem etiopskim – „Jakże mogę rozumieć, jeśli mi nikt nie wyjaśni?” – (Dz 8,31).

20 lat – dużo i mało, długo i krótko. Wydaje się jakby to było wczoraj, kiedy chodziliśmy do Niej do domu pakować *Echo* do białych kopert, adresować je jeszcze ręcznie, naklejać znaczki, czy odbierać i upychać po czerwonych skrzynkach pocztowych na mieście. Czesia zawsze życzliwa i uśmiechnięta chociaż złożona chorobą, z łóżka dowodziła wszystkim, aby kolejny numer ujrzał światło dzienne. W takich oto warunkach dała radę – bo było i jest to Dzieło Królowej Pokoju. Kochana, szlachetna Czesiu – za wszystko dziękujemy Ci, raduj się szczęściem wiecznym. Amen.

Ewa

Od Redakcji



**Pan
zmarły
wstał
i jest z nami!**

Niech dni Paschalnej Pamiątki, wiodą nas od Wieczernika przez Golgotę do Emaus, abysmy rozpoznając Jezusa tam umieli Go dostrzec i tu.

**Owocnego przeżywania Triduum,
życzy Redakcja**

1 kwietnia ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie 6.04. w intencji Prezydenta i Ojczyzny a 25.04. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” *Echa* – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

WYJAZDY 2017 • MEDZIUGORJE – Pielgrzymki bez turystyki

- 24.05–06.06. – Pobratymstwo, samolotowa, 519057937
- 18–27 czerwiec – 36 Rocznica Objawień
- 20–28 wrzesień – II Rekolekcje w „Magnificat” u Marii Pavlović

Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620 (tylko wyjazdy).

Ofiary na „*Echo*” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „*Echo*” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „*Echo*” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i obowiązkowo nr telefonu.



Nowość – obrazki dużego formatu:
A4 – 210x297 mm,
A5 – 148x210 mm.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.